



8837a/79

1. Józef Swirkowski: 6
Kwiaty lotosii i Kiindalini
2. X. Chodkiewicz: 10
'Świadomość księżycowa
3. Jean Herbert: 12
Wielec Myśliciele Indysj Wp.
4. Stefan Gorka: 13
Przewroty i poglądy nauki
5. Stefania Satarówna:
Moralne podstawy ideologii pol.
6. Wincenty Lutostawski:
Główne prawdy.

JÓZEF ŚWITKOWSKI

KWIATY LOTOSU I KUNDALINI A GRUCZOŁY DOKREWNE

Studjum krytyczne



» L O T O S «



BIBLIOTEKA »LOTOSU« Nr 6

JÓZEF ŚWITKOWSKI

KWIATY LOTOSU
I KUNDALINI
A GRUCZOŁY DOKREWNE

Studjum krytyczne

Z 6 rycinami



1937

NAKŁADEM REDAKCJI „LOTOSU“ W KRAKOWIE

R6c

80554

II

Copyright by Jan Hadyna, Kraków (Poland)

K-71/8837a

24.6. 25,-



Skład główny w księgarniach:

w Krakowie: S. A. Krzyżanowski, Rynek Gł. 36.

w Warszawie: Sroczyński i Hofman, ul. Marszałkowska 91.

W dawnej literaturze indyjskiej wzmiankowane bywają często „kwiaty lotosu“ w organizmie ludzkim, jako narządy niewidzialne do odbierania wrażeń nadmysłowych, a więc narządy jasnowidzenia, inspiracji i intuicji.

Nazwa „kwiatu lotosu“ pochodzi stąd, że taki narząd przedstawiał się jasnowidzowi podobnie do kwiatu (*padma, kamala*) o ściśle określonej liczbie „płatków“ czy „listków“, albo też podobnie do koła (*czakra*) o pewnej, u każdego innej, liczbie „sprychów“. Słynna „Jasnowidząca z Prevorst“ opisywała — a nawet rysowała — siedem takich „kół“ w swym organizmie, a dawna literatura indyjska wymienia podobnie sześć lub siedm „świętych padm“ w organizmie człowieka.

Zrozumiałe jest, że wiadomość o tych narządach niewidzialnych dostała się do literatury indyjskiej jako wiedza dawnych „*rishi*“ (mędrców), obdarzonych niewątpliwie jasnowidzeniem. Jeżeli zatem widziała je również „Jasnowidząca z Prevorst“, która napewno nie знаła żadnych źródeł indyjskich, i jeżeli widzieli je także inni jasnowidze współcześni, jak Bławatska, Leadbeater, Steiner, to te narządy nadmysłowe muszą być — jakkolwiek niewidzialne — przecież czemś rzeczywistym, istniejącym realnie.

Źródła, skąd można czerpać wiadomości o „kwiatkach lotosu“, są zatem dwojakiego rodzaju: *t r a d y c j a p i s e m n a* indyjska i *o b s e r w a c j e j a s n o w i d z ó w* współczesnych. Jest ponadto pokaźna liczba prac różnych autorów nowoczesnych, zawierająca mniej lub więcej szczegółowe wzmianki o kwiatkach lotosu; prace te jednak grzeszą tem samem, co i inne mniej poważne prace z dziedzin okultyzmu, a to tem, że albo nie podają w c a ł e źródeł, skąd wzmianki pochodzą, albo podają je tak ogólnikowo*), że sprawdzenie staje się niemożliwem.

Przy uwzględnianiu wartości szczegółów krytycyzm wydaje mi się tem bardziej koniecznym, że autorowie prac współczesnych, podając nawet nieraz szczegóły zgodne ze źródłami dawnymi, kompilują je z wymyślonymi przez siebie lub zaczerpniętymi o d i n n y c h kompilatorów.

*) Tak np. pisze autor: „stare księgi indyjskie mówią, że...“, lub znowu: „pewien jasnowidz podaje, że...“.

Nim zatem przejdę do dalszych rozważań, wymienię źródła, które mi były dostępne, i poddam je ocenie krytycznej.

Z tradycji indyjskiej istnieją przekłady, dokonane przez różnych sanskrytologów europejskich, a szczegóły, odnoszące się do „kwiatów lotosu“, zawarte są m. i. w następujących dziełach: P. Deussen: „Sechzig Upanischad“, R. Schmidt: „Fakire und Fakirtum“, P. J. Abs: „Indiens Religion, Sanatana-Dharma“. Autorowie ci mieszczą w swych pracach cytaty ze zabytków tradycji indyjskiej, które dla uproszczenia będę oznaczał literami w nawiasie, a to:

(U) *Upaniszady*, (J) *Jogasutra Patańdzaleg***), (H) *Hathajoga-pradipika*, (G) *Gheranda-samhita*, (W) *Waczaspati-miśra*, (B) *Bhodża-Radża*, (Ś) *Śiwa-samhita*.

Z pism jasnowidzów europejskich uważam za zasługujące na przytoczenie: *The secret Doctrine* Bławatskiej, *Das innere Leben* Leadbeatera, *Wie erlangt man Erkenntnisse höherer Welten* Steinera, i wspomnianą już *Jasnowidzącą z Prevost Kenera*. Natomiast bezwartościowemi wydają mi się książki kompilatorów takich, jak Rama-Czaraka (recte Atkinson), G. W. Surya („Okkulte Medizin“), lub Lichanow („Skrizali maga“), a to dlatego właśnie, że mieszają źródła obce — z zasady nie wymieniane — z fantazjami własnemi.

Gdzież leżą te różne kwiaty lotosu w organizmie ludzkim i jakie są ich funkcje poszczególne? — Na te pytania, a nawet już na pierwsze z nich, nie ma z g o d n e j odpowiedzi w różnych źródłach. W cytowanym wyżej dziele pisze Bławatska: „Do dziś nie zgadzają się ze sobą powagi co do faktycznego położenia czakr...“, a w innym miejscu mówi: „Siedm naszych czakr mistrzowskich leżą wszystkie w głowie i są kierowniczkami siedmiu pleksów w ciele, pominąwszy 24 mniejszych.“

Pleksami (*plexus*) nazywa anatomja spłoty nerwów, należących do układu współczulnego (sympatycznego) i błędnego (*vagus*); otóż charakterystyczne jest, że już najdawniejsze źródła umiejscowiają kwiaty lotosu tam, gdzie anatomja nowoczesna mieści ważniejsze spłoty nerwu sympatycznego i parasympatycznego. Źródła te nie wymieniają oczywiście spłotów, gdyż te były wówczas nieznane; mówią tylko o „miejscu obok serca, przy pępku, między brwiami“ i t. p. Miejsca te, oraz odpowiadające im lotosy, są następujące:

U dołu kręgosłupa mieści się lotos czterolistny (*muladhara* lub *adhara-czakra*); miejsce to odpowiada dość dokładnie spłotowi krzyżowemu (*plexus sacralis vel lunaris*). Godne uwagi jest to, że cztery płatki

**) *Jogasutę* przełożył m. in. M. Oppermann, *Hathajogę* prof. Walter, a *Gherandasamhitę* prof. Garbe.

tego lotosu tworzą formę krzyża, a miejsce kręgosłupa, gdzie ten lotos się mieści, nazywa się w bardzo wielu językach również „krzyżem”. Świadczyłoby to, że niegdyś ludy miały świadomość tego lotosu*).



Ryc. 1.

Lotos sześciolistny (*swadhiszthana-czakra*) leży według jednych źródeł (H, G) w podbrzuszu (przy *plexus prostaticus*), według innych (Leadbeater) w okolicy śledziony. Bławatska umieszcza go w *prostacie*.

*) Swami Wiwekananda w rozprawie swej o „Radżajodze” (tłómaczonej w wyjątkach przez W. Lutosławskiego) umieszcza lotos czterolistny w gruczole ogonowym (*glandula coccygae*), jest jednak ze swym zdaniem całkiem odosobniony.

Lotos dziesięciolistny (*manipuraka-cakra*, a według Patańdzalego: *nabhicakra*) leży nad czterolistnym, na wysokości pępka, w pobliżu splotu słonecznego (*plexus solaris vel coeliacus*).

Godne zaznaczenia jest, że według jednego ze źródeł (B) ten lotos (*nabhi-cakra*) ma liczyć nie dziesięć, lecz szesnaście listków.

Lotos dwunastolistny (*anahata-cakra*, a według Patańdzalego: *hrdaja-cakra*) leży według jednych źródeł w komorach serca, według innych zaś obok serca lub nad sercem, a więc około splotu sercowego (*plexus cardiacus*). Jedno źródło (W) mówi o lotosie sercowym (*hrdaja-pandarika*), że „między piersią a brzuchem jest wywrócony lotos ośmiolistny“.

Lotos szesnastolistny (*wiśuddhi-cakra* lub *wjandha-cakra*) ma miejsce na wysokości krtani, względnie w głębi jamy gardzielowej, około splotu gardlanego (*plexus laryngeus*).

Lotos dwulistny (*adźńa-cakra*) mieści się w głębi czaszki, między brwiami, jużto nad nasadą nosa, w zatoce jamistej (*sinus cavernosus*). Według niektórych lotos ten ma nie dwa, lecz sto listków, a wedle Leadbeatera ma ich 2 razy po 48, czyli dziewięćdziesiąt sześć.

Lotos tysięclistny (*sahasradala*, lub *sahasrara-cakra*) mieści się w tyle od poprzedniego, w okolicy szyszynki (*glandula pinealis, vel penis cerebri*), a według Steinera mieści się poniżej dwulistnego. Leadbeater twierdzi, że lotos ten ma, dokładnie licząc, 960 listków, a oprócz tego w środku jego mieści się drugi, mniejszy, o dwunastu listkach; inne źródło natomiast (H) powiada, że ten lotos ma „tysiąc listków lub ośm“, a Steiner także wspomina o ośmiu. Źródła najstarsze mieszczą ten lotos „nad otworem Brahmy“ (*brahmarandra*), który według nich jest „górnym końcem pustego kanału *suszumna*“, biegnącego przez całą długość kręgosłupa; tak np. *Śiwa-samhita* mówi: „Od adźńa-czakry w górę znajduje się nad podstawą *pharynx* lotos tysięclistny, leżący już poza ciałem“.

Liczba ogólna lotosów w organizmie ludzkim według różnych źródeł wynosi, jak wyżej zazaczyłem, sześć lub siedm. Bławatska mówi o siedmiu, Leadbeater podobnie; Steiner natomiast wymienia sześć, a *joga-śastra* mówi również o „szat-cakra“ (sześć kół), których wrota jogin ma otworzyć. Jasnowidząca z Prevorst opisuje swych siedm kół w tych słowach: „Czuję jakby pierścien, wychodzący z dołka sercowego, rozpostarty nad piersią i jakby przytwierdzony do lewego boku. Krąg ten leży na mnie ciężko i zawadza mi nerwami. Ma dwanaście części i w nich widzę wrażenia wszystkich moich zdarzeń. Pod nim jest pięć innych pierścieni, a nad nim jeszcze jeden pusty“.*)

*) Jasnowidząca ta odnosiła siedm pierścieni do siedmiu lat życia, twierdząc, że te pierścienie „odpadają“ (zmieniają się) co siedm lat; to jednak nie należy już do naszego tematu.

Sprzeczności tedy między poszczególnymi źródłami są trojakiego rodzaju: co do liczby łącznej lotosów w organizmie, co do liczby płatków lub listków w poszczególnych lotosach i co do położenia lotosów w organizmie. To, co Jasnowidząca z Prevorst mówi o siódmym, „pustym” pierścieniu, nasuwałoby myśl, że siódmy lotos nie wszyscy jasnowidze spostrzegali, skoro ona uważała go za „pusty”, że zatem jest ich przecież siedm, a jeden z nich nie wszystkim bywa widzialny. W dalszej części przytoczę wzmianki, wskazujące, że siódmy lotos (tysiąclistny), nie jest szczególnym narządem do odbierania wrażeń, lecz miejscem, przez które ciało astralne jogina wysuwa się z fizycznego, że zatem właściwych narządów nadmysłowych jest sześć tylko (a raczej pięć nawet, jak to poniżej zobaczymy).

Sprzeczności między poszczególnymi źródłami co do liczby płatków w różnych lotosach możnaby kłaść na karb niedokładności spostrzegania przez różnych jasnowidzów. Steiner wiąże wprawdzie liczby płatków w lotosach z liczbami „warunków”, jakich wymaga ich rozwijanie (kształcenie); ponieważ jednak inni jasnowidze nie potwierdzają tej łączności, można uważać ją za pewnego rodzaju „metodę pedagogiczną”, ułatwiającą uczniom pracę nad wnętrzem własnym. Sprzeczności co do liczby płatków występują zresztą nie u wszystkich lotosów; a to u lotosu sercowego (8, 12 i 16 listków), ocznego (2, 96 i 100 płatków) i szyszynkowego (1000, 8 i 12 płatków).

Sprzeczności co do położenia są większe tylko w dwóch wypadkach: lotos sześciolistny ma leżeć jużto w okolicy gruczołu sterczowego, jużto przy śledzionie, a ośmiolistny znajduje się (W) jużto „między piersią a brzuchem”, jużto (H) u szczytu czaszki, jeżeli przyjmiemy, że jest to lotos identyczny z tysiąclistnym. Leadbeater, opisując działalność czakr (kwiatów lotosu), wspomina, że „istnieją jeszcze trzy czakry niższe, używane w czarnej magji (*dugpa*)”; możliwe jest zatem, że źródła późniejsze (np. *hathajoga*) wstawiały którąś z tych czakr na miejsce jednej z wyższych i w ten sposób powstała sprzeczność w lokalizacjach lotosów.

Jak przedstawiają się w z r o k o w i jasnowidza różne kwiaty lotosu, o tem źródła tradycji nie podają nic szczegółowego. Ze samej nazwy „lotosu” lub „koła” wnosić można, że mają formę okrągłą, a różne liczby płatków lub sprychów świadczą, że te tarcze okrągłe podzielone są na pewną liczbę wycinków czy też promieni, idących od wspólnego środka ku brzegom. Jedno z dawnych źródeł (G) podaje b a r w y różnych lotosów i przynależności ich do różnych „bóstw” (władz), a podobne barwy przytacza także Leadbeater. Schmidt podaje, że wspomniane w *praśnopaniśhadzie* „nadis” (kanały) w liczbie 72.000 „przecinają się w różnych punk-

tach organizmu ludzkiego, tworząc tkanię, zwaną *lotos* lub *kaśala*, i słuŹą jako centra sił do uruchomienia funkcji fizjologicznych“.

Swoiście indyjskie pojęcie „*nadis*“ sięga do najdalszej staroŹytności. Mówią o nich juŹ różne strofy *upaniśadów*, określając serce jako miejsce, skąd biorą początek 72.000 *nadis*, a wedle *tantry* (późniejszej pisanej „wiedzy tajemnej“) *nadis* biorą początek w miejscu, zwanem „*kandajoni*“ (między pępkiem a narządami płciowymi). *Siwagama*, jedna z powag wiedzy tantrycznej, objaśnia, Źe „obok kanałów dla powietrza są w organizmie liczne *nadis*, przewody dla przepływu *prany*, istotnej siły nerwowej w przyrodzie“. *Prana* zaś jest pierwiastkiem niewidzialnym, wypełniającym wszechświat i wszystkie zawarte w nim rzeczy. Organizmy Źywe przetwarzają *pranę* na siłę Źywotną, a *nadis* roznoszą tę siłę po wszystkich komórkach organizmów.

Nadis zatem nie są nerwami w znaczeniu anatomicznym (podobnie jak „*ida*“ i „*pingala*“, dwie główne *nadis*, biegnące po lewej i prawej stronie kręgosłupa, nie są częściami nerwu współczulnego); są to tylko półmaterjalne (eteryczne) przewody dla przepływu *prany* (siły Źywotnej). PodobnieŹ kwiaty lotosu nie są gruczołami, ani splotami nerwów fizjologicznych, lecz narządami niefizycznymi, a zatem niewidzialnymi i niedostępnymi stwierdzeniom anatomicznym. Według *Leadbeatera* „czakry są w kaŹdem z naszych ciał punktami stycznymi dla prądów sił, przepływających z jednego ciała w drugie“, a więc np. płynących z ciała astralnego w eteryczne.

Wedle tegoŹ autora „w ciele eterycznym kwiaty lotosu tworzą lejkowate wgłębienia powierzchni, leŹące o 1 centymetr w powietrzu ponad obrębem ciała fizycznego. Lejki te tworzą się z wirów materji eterycznej i są w ruchu bardzo szybkim. W kaŹde z ich wgłębień nazewnątrŹ zwróconych*), a więc w otwory prostopadłe do płaszczyzny krąŹka wirującego, wlewa się nurt siły ze świata astralnego, jeden z prądów sił, które *Logos* wysyła. KaŹdy z tych nurtów siły jest co do swej istoty siedmioraki i wszystkie jego formy działają w kaŹdym lotosie, chociaŹ w kaŹdym przeŹaża jedna jego forma szczególna.

„Owe siły, wpływając z zewnątrz prostopadłe do powierzchni ciała eterycznego, wytwarzają prądy wtórne w ruchu wirowym w taki sam sposób, jak sztabka magnesu, wsunięta w cewkę indukcyjną, wywołuje w niej prąd elektryczny, płynący prostopadłe do linii sił magnesu. Wpadłszy we wir lejka, siła pierwotna promieniuje z niego prostopadłe do swego kierunku pierwotnego, a więc odśrodkowo po liniach prostych, jakgdyby punkt

*) Jest to zgodne z określeniem w dawnych Źródłach (W, G), Źe czakry są podobne do „*lotosu wyróconego*“ (a więc wklęsłością na zewnątrz).

środkowy był osią koła, a promieniowania tej siły jego sprychami. Ilość tych sprychów jest różna w różnych czakrach i oznacza liczbę „płatków lotosu“, jaką każdy z tych centrów posiada.

„Prądy wtórne przewijają się pod i nad promieniowaniami odśrodkowymi nurtu głównego, jakgdyby sprychy koła owinięte były plecionką. Te linje splecione i pokrzyżowane wywierają wrażenie podobne, jak płatki kwiatu, a jeszcze większe jest podobieństwo do płaskich czarek weneckich ze szkła opalizującego. Wszystkie te formy fal, czy też płatki kwiatów, mienia się barwami tęczowymi; jednak zwykle jeden odcień barwny przeważa w danym lotosie, odpowiednio do barwy, którą ma zasilająca go siła życiowa.

„U człowieka zwykłego centra te są czynne tylko o tyle, aby tworzyć przewody dla siły *prany* w ilości niezbędnej do utrzymania życia. U ludzi jednak, u których lotosy te są *rozbudzone* z uśpienia i wprowadzone w ruch pełny, barwy promieniają świetnym blaskiem, a lotosy świecą jak małe słońca, wzrastając stopniowo z rozmiarów pięciocentymetrowych do średnicy talerzyków pod szklanki.

„Pierwsze centrum podzielone jest na ćwiartki, między którymi są puste przestrzenie, ma więc wygląd krzyża i stąd nieraz oznaczano krzyżem płomiennym „ogień węzowy“, który żyje wewnątrz tego lotosu. Po rozbudzeniu do pełnej czynności ma to centrum barwę ognisto pomarańczową, dokładnie zgodną z barwą tego nurtu siły żywotnej, który przyływa doń z centrum położonego przy śledzionie.

„Drugie centrum o dziesięciu płatkach, mające siedzibę w pępku lub w splecie słonecznym, ma bardzo ścisły związek z odczuciami i wrażeniami wszelkiego rodzaju. Barwa jego jest mieszaniną różnych odcieni, w której zieleni znacznie przeważa.

„Cakra przy śledzionie ma za zadanie odbierać przyływającą ze słońca siłę żywotną, rozkładać ją wedle cech i rozdzielać po innych czakrach. Siłę tę wysyła w sześciu poziomych promieniach, a siódmy wnika w oś koła. Centrum to zatem ma sześć płatków lotosu i odznacza się blaskiem promiennym, barwą do słońca podobnym.

„Lotos w okolicy serca ma barwę złota błyszczącego, a każda z jego ćwiartek rozpada się na trzy części, przez co powstaje dwanaście sprychów koła.

„Piąty lotos, w krtani, ma szesnaście części widomych. Błękit występuje w nich przeważnie, ale z połyskiem srebra i przypomina migotanie światła księżycowego na wodzie.

„Lotos między brwiami wygląda tak, jakby się dzielił na dwie połowy: jedna przeważnie różowa żółcią obrzeżona, a u drugiej wybija się odcień

ciemnego szafiru. Stąd zapewne tradycje indyjskie nazywają ten lotos dwulistnym, chociaż dokładne zliczenie daje ich po 48 w każdej połowce.

„Siódme centrum, u szczytu głowy, ma po obudzeniu świetność największą ze wszystkich, gdyż jego efekt barwny składa się z nieopisanie pięknych odcieni chromatycznych. Liczba promieniowań w nim wynosi 960. Nadto ma w sobie rodzaj wiru pomocniczego, siedzącego w najgłębszym miejscu tego lotosu, o barwie bieli migocącej, złotem przetykanej, wiru, który w swej działalności wytwarza dwanaście własnych łuków falistych.

„Prócz podtrzymywania życia w ciele fizycznym mają te centra i n n a funkcję, występującą jednak dopiero po obudzeniu ich do pełnego działania. Każde centrum eteryczne ma odpowiednie centrum astralne, chociaż astralne, jako czterowymiarowe, sięga w kierunku całkiem innym, niż eteryczne, niezawsze zatem ma te same granice, mimo że części obu centr padają na siebie. Wir eteryczny znajduje się zawsze na powierzchni ciała eterycznego, natomiast astralny tkwi często wewnątrz tego ciała.“

Przytoczyłem ten opis wyglądu lotosów według Leadbeatera; nim przejdę do zagadnienia ich funkcji, podam dla porównania twierdzenia Bławatskiej o b a r w a c h tych lotosów: Czakra między brwiami ma barwę błękitną, u śledziony fioletową, pępkowa zieloną, krzyżowa czerwoną, krtańniowa indygo, szyszynkowa żółta. Późniejsza tradycja pisana, zwłaszcza kierunku materialistycznego (H), podaje znów inne barwy: Lotos krzyżowy ma złotą, sterczowy czerwoną, pępkowy żółtą, sercowy białą, krtańniowy czarną, oczny rubinową, a szyszynkowy ma barwę promieni słonecznych. Jak z tego widać, rozbieżności co do określania barw przez różnych autorów są już pokażne; pewnem ich wytłumaczeniem może być tylko przyjęcie, że jedni autorowie opisują centra astralne, a drudzy leżące w tych samych miejscach centra eteryczne.

Jakoż Steiner wymienia wyraźnie centra e t e r y c z n e oddzielnie od astralnych; a odnośnie do pierwszych mówi: „W ciele eterycznym jest obok serca narząd jaśniejący barwami, z którego płyną prądy poza obręb ciała fizycznego aż do granic ciała astralnego, a najważniejsze płyną do kwiatów lotosu. Z tego narządu eterycznego płyną prądy do lotosu dwunastolistnego*) i szesnastolistnego, a wdół do ośmio**), sześć i czterolistnego... Pojawiają się w tych lotosach pewne odcienie fioletowe i różowe, jeżeli uczeń wykształci w sobie przezorność w urabianiu sądów i wypowiedaniu ich; bez tego zaś powstawałyby w nich odcienie ciemnoczerwone i pomarańczowe.“

*) A zatem obok serca mieszczą się d w a narządy: jeden eteryczny, drugi astralny.

**) Jeżeli to nie jest prosta pomyłka autora: zamiast „dziesięcio“.

O narządach astralnych zaś mówi Steiner w ten sposób: „W nieucłonkowanym jeszcze ciele astralnym¹⁾ rozciąga się od głowy do środka ciała twór odrębny od otoczenia, który wygląda jak rodzaj organizmu samoistnego, mającego własne narządy. Narządy te leżą w pobliżu następujących części fizycznych: w głowie, gardle, sercu, jamie żołądkowej i dwa w brzuchu. U człowieka nierozwiniętego te kwiaty lotosu są ciemno zabarwione i nieruchome. U jasnowidza są w ruchu i świecą różnemi barwami, a podobnież u medjum, ale w innym rodzaju. W miarę ćwiczeń pierwszym zjawiskiem jest, że zaczynają się rozjaśniać, a później wirowo się obracać. Gdy to nastąpi, otwiera się zdolność jasnowidzenia, są to bowiem narządy zmysłowe duszy.“

O funkcjach kwiatów lotosu wyraża się Leadbeater dość ogólnikowo, a mianowicie: „Lotos czterolistny jest siedzibą „siły węzowej“; dziesięcioletny przy pępku, względnie przy splocie trzewnym wielkim, po obudzeniu do czynności daje człowiekowi świadomość różnych wpływów, wyczuwanych bądźto jako miłe, bądź jako wrogie, ale bez zdawania sobie sprawy z przyczyn tych wpływów. Z ocknieniem się lotosu u śledziony uzyskuje człowiek możność przypominania sobie mglisto, i nieraz urywkowo, swych wędrówek we śnie. Działalność lotosu dwunastolistnego uświadamia człowiekowi niejasno radości i cierpienia drugich, a gdy się dołączy współczucie, może człowiek przez to doznawać sam cierpienia, nawet wobec czyichś bólów fizycznych.

„Obudzenie centrum w krtani dozwala słyszeć głosy, poddające nieraz różne myśli; słyszy się również czasem muzykę, lub dźwięki niemiłe. Lotosem między brwiami zaczyna człowiek widywać różne rzeczy i miewać na jawie wizje miejscowości lub osób. Gdy budzenie zaczyna się dopiero, widać mglisto krajobrazy lub chmury barwne; zupełne rozbudzenie prowadzi do jasnowidzenia. Pełna działalność siódmego centrum pozwala człowiekowi przy zachowaniu całkowitej świadomości opuszczać ciało fizyczne przechodzeniem przez owo centrum i powracać tą samą drogą bez uwzględniania zwykłej przerwy; świadomość zatem jest czynna stale w dzień i w nocy.“

Dość zgodnie z Leadbeaterem przedstawia funkcje kwiatów lotosu Steiner: „Lotosem dziesięcioletnym spostrzega się światło i barwy, aure ludzi, ich uzdolnienia i talenty, rolę w przyrodzie zwierząt, roślin, minerałów i atmosfery. Zapomocą sześciolistnego dochodzi się do obcowania z istotami wyższemi świata astralnego. Dwunastolistny daje wrażenia

¹⁾ Ciało astralne jest według niego w tem stadium tylko chmurą bez określonej formy, w której kłębią się i wirują mgły różnobarwne, przeważnie mętne i nieprzejrzyste.

podobne do uczucia ciepła i chłodu psychicznego; postaci, widziane szesnastolistnym, wydzielają takie ciepło lub zimno. Lotos szesnastolistny spostrzega formy, w których objawiają się myśli dusz, prawa zjawisk natury; są to wszystko formy ruchliwe, pełne życia.“

O innych lotosach mówi Steiner bardzo mało; dwulistnym „uzyskuje się zapomocą prądów eterycznych łączność z wyższymi nad człowieka istotami duchowymi (władcami karmy)“; o tysiąclistnym nie wspomina (według niego jest wogóle sześć lotosów), a podobnie pomija czterolistny. Twierdzi natomiast, że budzenie „ognia węzowego“ powinno się odbywać w narządzie eterycznym obok serca, a więc w sąsiedztwie lotosu dwunastolistnego, nie czterolistnego, jak u wszystkich innych autorów.

Kształtowanie ciała eterycznego, tej niewidzialnej narazie części organizmu fizycznego, odbywa się według Steinera w sposób następujący: „Ćwiczeniami rozwija się zrazu organ eteryczny nie w sercu, lecz w głowie, aby stąd wychodziły prądy eteryczne. Po rozwinięciu tego ogniska przesuwają się je w dół, do gardła, skąd następnie prądy wychodzą. Gdy się już umie obracać ciało eteryczne zapomocą prądów, idących mniej więcej wzdłuż rąk, przesuwają się dopiero jego punkt środkowy w okolicę serca*), a całe ciało eteryczne uzyskuje ucłunkowanie. Wtedy przychodzi kolej na kształcenie lotosu dwulistnego (wyżej wspomnianego), który zapomocą prądów eterycznych nawiązuje łączność z istotami wyższymi.“

Prądy eteryczne (prądy prany) przepływają według Leadbeatera przez wszystkie kwiaty lotosu: „Wyszedłszy z lotosu sześciolistnego, płynie prąd siły żywotnej w pięciu strugach różnobarwnych. Fioletowo niebieski zdaje się rozdzielać: jasny błękit zostaje w lotosie szyi i ożywia go, a ciemny fiolet dąży dalej aż do eterycznego centrum głowy. Struga żółta idzie ku sercu, a opłynawszy je, dąży do mózgu. Zielona płynie w jamę brzuszną, opanowując zwłaszcza splot słoneczny, a nadto ożywia wątrobę, nerki i narządy trawienia. Struga różowa przebiega z nerwami**) przez całe ciało, a pomarańczowa dąży do nasady kręgosłupa, stąd zaś do narządów płciowych, z którymi część jej jest związana, i tu nabiera czerwieni purpu-

*) O podobnym ośrodku obok serca mówi „Głos ciszy“ (przełożony przez Błażowską): „Niech siła ognista wycofa się w najgłębszą komórkę serca, gdzie mieszka Macierz Świata. Wówczas siła ta wzniesie się w dziedzinę szóstą, środkową, w miejsce między oczyma.“ (Nawiązanie do lotosu dwulistnego.) Praśnopanisad zaś mówi: „W sercu mieszka a t m a n; tam jest sto i jedna n a d i.“

**) Jasnowidząca z Prevorst mówi: „Czuję duszę w nerwach, które widzę wszystkie bardzo jasne.“ Innym razem rzekła: „Na nerwach jest coś wyższego niż nerw, co nazwałabym duchem nerwów“ (prana?), a zapytana w somnambulizmie, czy widzi swe oko, odrzekła po kilku minutach wczuwania się: „Widzę jasny punkt, jak małe słońce, mające promyczki“.

rowej. Struga ta u ludzi moralnie czystych płynie wprost z podstawy kręgosłupa wzdłuż niego w górę aż do mózgu.“

Według Leadbeatera zatem narząd eteryczny przy śledzienie, a względnie lotos sześciolistny, byłby tylko narządem, podobnym do „ust eterycznych“, gdyż jedyną jego funkcją jest wchłanianie *prany*, którą rozdziela na pięć „strug“ i rozsyła je po innych lotosach. Byłoby więc pięć takich narządów, które, jak mówi Leadbeater, „pośredniczą w niezalamanem przenoszeniu wrażeń z jednej równi na drugą“, gdyż lotos tysiąclistny nie pośredniczy w niczem, będąc tylko „otworem“, przez który ciało astralne wydostaje się z fizycznego nazewnątrz. Wrażenia z równi astralnej dadzą się oczywiście „przenieść“ na równię fizyczną tylko o tyle, o ile istnieją jakieś zmysły, któreby te wrażenia mogły odebrać, czyli „przetłumaczyć“ na fizyczne.

Otóż pięć lotosów pośredniczy w przenoszeniu do świadomości na jawie dziennej takich wrażeń *astralnych*, jakie odpowiadają — przynajmniej w przybliżeniu — wrażeniom: dotykowym (ciepła, zimna, twardości), węchowym, smakowym, słuchowym i wzrokowym. Ten wniosek potwierdzają zarówno opisy Leadbeatera, jak innych autorów, jest tam bowiem mowa o „cieple i chłodzie psychicznym“ (dotyk), o „sympatjach i antypatjach“ (węch), o „słowie wewnętrznem i poddawaniu myśli“ (słuch), o „widzeniu barw i kształtów“ (wzrok). Brak tylko wrażeń, odpowiadających zmysłowi smaku; może jednak dostarczyłyby tu pewnej analogii uzdolnienia psychometryczne.*)

Oczywiście możnaby — zgodnie z niektórymi autorami — przyjąć, że oprócz wrażeń, podobnych do otrzymywanych zmysłami fizycznymi, odbierają kwiaty lotosu jeszcze inne wrażenia, całkiem *niepodobne* do fizycznych; takie jednak nie dałyby się z niczem znanem porównać, ani znanymi pojęciami wyrazić, opis ich zatem byłby niemożliwy. Łatwiej natomiast można wyobrazić sobie, że kwiaty lotosu odbierają np. wrażenia wzrokowe o wiele rozleglejsze, niż oko fizyczne, że np. poza siedmiu barwami tęczy „widzą“ jeszcze barwy podczerwone i pozafioletkowe, lub może widzą barwy w kilku „oktawach“. Podobnie inny lotos „słyszy“ może dźwięki w skali rozleglejszej, niż ucho fizyczne, a jeszcze inny czuje „woń“ sympatji i antypatji (znane są osoby, odczuwające np. kilka tygodni naprzód „woń

*) Rozwijanie systematyczne takich uzdolnień zaczyna się zwykle od ćwiczeń, w których drobne ilości cukru, soli, pieprzu, piołunu i t. p., starannie opakowane w papierki jednakowego wyglądu, bierze się w rękę lub przykładą do czoła, aby skupieniem się rozpoznać, co zawierają. W dalszych ćwiczeniach rozpoznaje się „smak“ żelaza, kamienia, drzewa, wody. Tu może także należeć zdolność odróżniania wody zwykłej od magnetyzowanej.

śmierci“ u człowieka, który ma umrzeć, chociaż w danej chwili jest zdrowy zupełnie).

Sprawa, który z lotosów jakie odbiera wrażenia, wydaje mi się rzeczą wagi podrzędnej, podobnie jak sprawa, ile który z nich ma listków i jak one są zabarwione; sprzeczności bowiem pod tym względem mogą pochodzić poprostu z niejednakowej bystrości jasnowidzenia. Pytanie główne, czy te lotosy istnieją i jakie są ich funkcje, można natomiast uznać za rozstrzygnięte, ponieważ:

1. I s t n i e n i e „lotosów“ czy „kół“ w organizmie niewidzialnym człowieka stwierdzają zgodnie zarówno tradycje pisemne indyjskie z różnych czasów, jak i obserwacje jasnowidzów nowoczesnych, nie wiedzących nawzajem nic o swych obserwacjach, a przeważnie także nie znających treści tradycji pisemnej.

2. Odbieranie wrażeń pozazmysłowych, lub też wrażeń zmysłowych wprawdzie, ale bez pośrednictwa zmysłów fizycznych, jest faktem, mnóstwo razy stwierdzonym doświadczalnie; muszą zatem istnieć jakieś narządy niefizyczne, któreby takie wrażenia odbierały.*)

Już późniejsza tradycja pisemna indyjska lokalizuje położenie kwiatów lotosu obok pewnych splotów nerwowych (dawniejsza tradycja nie wie nic o istnieniu splotów); są to, jak wyżej wspomniałem, sploty układu sympatycznego i parasympatycznego. Splotów takich jest w organizmie ludzkim o wiele więcej, niż „siedm kwiatów lotosu“ i dlatego może mówi Bławatska o „czterdziestu dwóch splotach mniejszych“, których „kierownictwo znajduje się w głowie“.

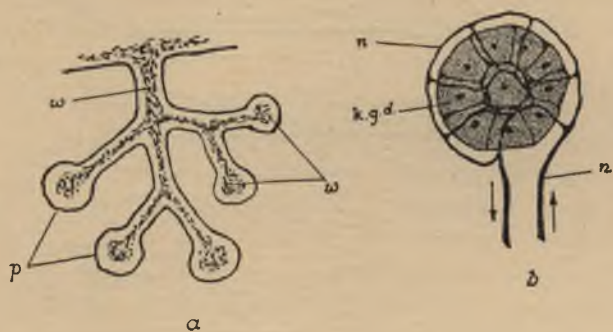
Ze względu na to, że może nie wszyscy czytelnicy orjentują się dobrze w takich nazwach anatomicznych, jak „sploty“ i „gruczoły“, podam tu w krótkości najważniejsze szczegóły z anatomji i endokrynologii.

System nerwowy w organizmie ludzkim składa się z trzech części, działających niezależnie od siebie, ale ściśle ze sobą złączonych włóknami nerwowymi; a to: układ mózgowo-rdzeniowy, układ sympatyczny i układ parasympatyczny (błędny). Pierwszy odpowiadałby świadomości (duchowi, jaźni), drugi duszy emocjonalnej (zwierzęcej, psyche), trzeci zaś funkcjom życiowym (roślinnym). (Prof. Pieńkowski nazywa pierwszy układ animalnym, a oba pozostałe wegetatywnymi.)

Zespół komórek nerwowych nazywa się w anatomji „zwojem“ (*ganglion*), a rozchodzące się zeń ku obwodowi gałązki nerwowe tworzą „sploty“ (*plexus*). W głowie mamy zwoje mózgowe, należące do układu

*) Jasnowidze najczęściej „widzą“ z oczyma zamkniętymi, nawet zawiązanymi grubą opaską; niektórzy „widzą“ czołem, sercem, żołądkiem, lub końcami palców, a wszyscy „widzą“ doskonale w zupełnej ciemności.

cblongata) licznymi korzeniami; po opuszczeniu czaszki przebiega przez szyję i klatkę piersiową, a kończy się w brzuchu spletem żołądkowym (*plexus epigastricus*). Z tego pnia głównego rozchodzą się do wszystkich prawie trzew liczne odgałęzienia, a część ich wchodzi w skład spleatów współczulnych jamy brzusznej.



Ryc. 3.

Schemat gruczołu otwartego (a) i dokrewnego (b). W gruczole otwartym wydzielina (w) wytwarzana w pęcherzykach gruczołowych (p) uchodzi przewodem, w gruczole dokrewnym grupa komórek wydzielniczych (k. g. d.) wydziela hormon, przenikający do naczyń krwionośnych (n). Strzałki oznaczają kierunek prądu krwi dopływającej i odpływającej w gruczole wewnątrzwydzielniczym.

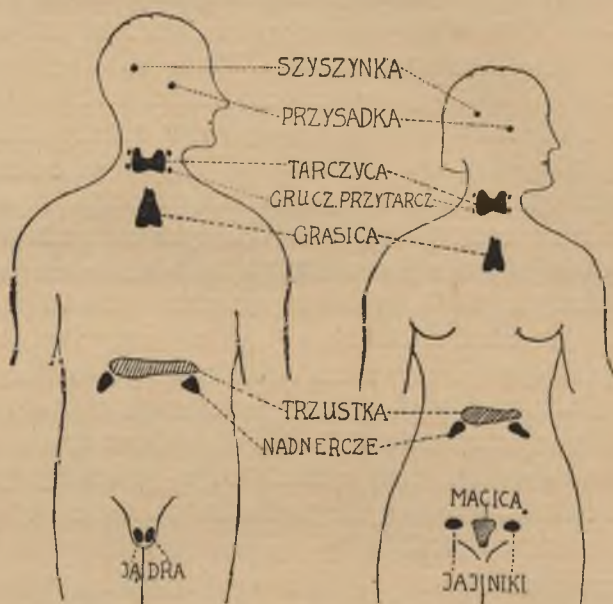
Otóż w obrębie tych układów nerwowych leżą, prócz innych narządów, także gruczoły o tyle osobliwe, że wytwarzana przez nie wydzielina nie wydostaje się żadnymi kanalikami, lecz wchodzi wprost do krwi; są to t. zw. „gruczoły o wydzielaniu wewnętrznym“ (*endokryniczne*), a wydzieliny ich nazwano „*hormonami*“ (po polsku „wchłoni“). Badania tych gruczołów i odkrycia wydzielanych przez nie hormonów należą do niedawnych stosunkowo zdobyczy naukowych.*)

Zastanawiające jest, że te gruczoły leżą właśnie w miejscach, w których tradycja pisemna i zeznania jasnowidzów lokalizują kwiaty lotosu; a jeszcze bardziej zastanawia fakt, że gruczoły endokryniczne wykazują ścisłą łączność z objawami psychicznymi. Dwa takie gruczoły, leżące w głowie, wymieniała już przed pół wiekiem Bławatska i podawała o nich szczegóły anatomiczne, naówczas zadziwiająco dokładne; ona też wskazała — jako bezsprzecznie pierwsza — na związek tych gruczołów z uzdolnieniami

*) Większość danych, dotyczących się najnowszych zdobyczy endokrynologii i fizjologii systemu nerwowego, zawdzięczaam ofiarnej uprzejmości W. Pana Pułkownika-lekarza Dra Stanisława Brończyka w Przemyślu, któremu na tem miejscu czuję się w miłym obowiązku złożyć serdeczne podziękowanie.

parapsychicznymi człowieka. Oto próbka dokładności anatomicznej u Bławatskiej („The secret Doctrine“), odnosząca się do szyszynki, którą autorka zowie „gruczołem szczytowym“ (conarium):

„Gruczoł szczytowy jest to ciało okrągławo-podłużne, 8—10 mm średnicy, o ciemnej barwie czerwono-szarej, w styczności z tylną częścią trzeciej komory mózgu. Umocowane jest do swej podstawy dwoma cienkimi sznurami mleczą, rozwidlającymi się ku przodowi w kierunku wzgórków wzrokowych, będących narządami do odbierania najsilniejszych wrażeń



Ryc. 4.

Rozmieszczenie gruczołów dokrewnych w ciele mężczyzny i kobiety. Według Szumana i Skowrona.

z obwodu ciała — a według okultyzmu: z obwodu „jaja aurycznego“, obwód ten bowiem jest naszym punktem łączności z wyższymi światami. Dwa te wiązadła wzgórków wzrokowych są wygięte, aby mogły zetknąć się ze sobą, i łączą się w linii środkowej, stając się tam dwiema łodygami gruczołu szczytowego.“

Nauka zaś współczesna (dr Bertlinger: „Physiologie und Pathologie der Zirbel“, 1930) mówi, co następuje: „Szyszynka jest gruczołem szaro-czerwonym, wielkości czereśni; mieści się nieco powyżej między przednimi wzgórkami czworaczymi u tylnego końca trzeciej komory mózgu. Ku przodowi w górę wychodzą ze szyszynki jej dwie łodygi, tworząc

„*commissuram habernilarum*“; ku przodowi wdół dołącza się *commissura posterior*“. Fizjologia tego gruczołu jest jeszcze dość ciemna. Ciekawy jest jego wpływ hamujący dojrzewanie: u osobników, u których stwierdzono przedwczesny rozwój fizyczny, a zwłaszcza narządów płciowych (znane są wypadki zupełnego rozwoju u dziecka czteroletniego), sekcja pośmiertna stwierdzała zawsze zanik szyszynki. Stąd niektórzy fizjologowie uważają szyszynkę i gruczoł ogonowy jakgdyby za dwa talerzyki wagi: przerost funkcji jednego, powoduje zanik drugiego.

O drugim gruczole endokrynicznym głowy mówi Bławatska tak: „Przysadka (*hypophysis cerebri*) jest narządem małym i twardym, około 15 mm długości, a 8 mm średnicy. Składa się z części przedniej faszowatej i z tylnej okrągławej, obie ze sobą zetknięte. Części składowe przysadki są co do istoty równe składnikom szyszynki, między oboma gruczołami jednak niema żadnej łączności. Natomiast okultyści wiedzą, że jest tam łączność, nawet anatomiczna i fizyczna... U człowieka normalnego może adept widzieć złotą aurę, pulsującą w obu tych centrach jak bicie serca. Po ćwiczeniach w rozwoju jasnowidzenia ruch ten wzmacnia się i nabiera większej amplitudy drgań. Łuk pulsu w przysadce wznosi się coraz wyżej, aż wreszcie prąd, jak iskra elektryczna, trafi w szyszynkę i obudzi narząd drzemiący, wprawiając go cały w żar ognia czystego, akaśnego... Skoro zaś zmysł szósty obudzi raz zmysł siódmy, promieniejące ze siódmego światło rozświeca pola nieskończoności. Człowiek staje się na chwilę jasnowidzem... Niepojętem się to wydaje, żeby główna waga *guptawidji* (jasnowidzenia) miała zależeć od tak niepozornych gruczołów w czaszce, od dwóch brodawek, pokrytych szarym piaskiem.“

Wedle nowszych badań przysadki wydzielanie jej jest nie tylko dokrewne, lecz nadto wytwarza przysadka odrębną wydzielinę neurotropową, która przechodzi wprost do śródmózgowia, by tam pobudzać lub hamować ośrodki neuro-wegetatywne. Jest zatem anatomicznie bezpośrednio połączenie przysadki ze śródmózgowiem zapomocą cienkiego pasma włókien nerwowych, oraz połączenie naczyniowe.

„Opierając się*) na rozwoju embrjonalnym i budowie, należy w przysadce wyróżnić część przednią pochodzenia nabłonkowego i część tylną nerwową, pomiędzy nimi zaś znajduje się część środkowa... W części przedniej, obficie unaczynionej, znajdują się przede wszystkim hormony „tropowe“, pobudzające inne gruczoły dokrewne. Znajdują się więc prawdopodobnie trzy hormony gonadotropowe, pobudzające rozwój gruczołu płciowego, następnie hormon tyreotropowy wpływający na tarczycę, kor-

*) Dr. St. Skowron: „Hormony w psychofizycznym rozwoju człowieka“, Warszawa 1936, str. 49 i nast.

tikotropowy działający na rozrost nadnercza, pankreotropowy, pobudzający część dokrewną trzustki, ...prolaktyna, wpływająca na wydzielanie mleka, hormony biorące udział w przemianie materji i wreszcie hormon wzrostowy... W swej części środkowej przysadka wytwarza oksytocynę, wywołującą skurcze mięśni macicznych, wazopresynę powodującą skurcz wielu mięśni gładkich i hormon hamujący wydzielanie wody z ustroju... Hormony przysadkowe nie tylko wnikają do naczyń krwionośnych i przez krwiobieg zostają rozprowadzane w ustroju, ale także dyfundują wprost do tkanki nerwowej i tą drogą oddziałują na liczne ośrodki, mieszczące się w trzeciej komorze mózgu, które to ośrodki zawiadują często czynnościami, poddanymi też wpływom hormonów przysadkowych.“

Szyszynka leży w oddaleniu $3\frac{1}{2}$ cm za przysadką, nieco wgórze, a sploty nerwów, odpowiadające tym dwom gruczołom, nazywają się *plexus caroticus externus et internus*. O innych gruczołach endokrynicznych Bławatska nie mówi nic; podam zatem krótkie o nich szczegóły fizjologiczne.

W szyi, około *plexus laryngeus*, leży duży gruczoł, zwany t a r c z y k o w y m, a w każdym z obu jego płatów leżą po dwa gruczoły mniejsze przytarczyczne (*glandulae thyroideae*); głównym hormonem, wydzielanym przez tarczycę, jest tyroksyna. Poza wpływami fizjologicznymi, jak rozwój kości i skóry, uodpornienie na zatrucia, przyswajanie białka, uwrażliwienie układu sympatycznego, uznają psychiatrzy także związek tarczycy z temperamentem i życiem psychicznym osobnika.

Brak jodu w ustroju wskutek niedomogi tarczycy powoduje chorobę Basedowa, objawiającą się także, jak wiadomo, zaburzeniami psychicznymi. Gruczoły przytarczyczne wydzielają parathormon.

W piersi, między mostkiem a osierdziem, leży w miejscu ujścia głównych naczyń sercowych gruczoł g r a s i c o w y (*thymus*), sąsiadujący ze spletem sercowym (*plexus cardiacus*). Największa czynność grasicy przypada między 2-im a 10-tym rokiem życia, poczem powoli zanika; trwa dłużej tylko w związku z niedomogą nadnerczy. Hormon jej nie jest dotychczas znany, podobnież jej działanie; wiadomo tylko, że brak jej u młodych osobników powoduje niedorozwój kości, charłactwo i śmierć wkońcu.

Nad śledzioną, tuż przy kręgosłupie, leży trzustka (*pancreas*), będąca gruczołem mieszanym, wydzielającym, obok hormonu zwanego insuliną, także sok trawienny wprost do żołądka. Działanie obu wydzielin jest czysto fizjologiczne (przyswajanie cukru, trawienie pokarmów); a spletem odnośnym jest żołądkowy (*plexus epigastricus*), należący do układu przywspółczulnego; może zatem trafniej będzie odnosić do spletu słonecznego nie trzustkę, lecz gruczoły nadnercza, jako mające wpływ bardziej wielostronny.

Nadnercze (*glandulae suprarenales*) jest to gruczoł parzysty, nakrywający, jak czapkę, każdą nerkę u góry. Kora nadnerczy (*cortex adrenalis*) wydziela hormon („kortynę“), działający na określenie płci i prawdopodobnie maskulinizujący; rdzeń nadnerczy (*medulla adrenalis*) wydziela hormon zwany adrenaliną, a składa się z komórek chromofilowych i z typowych zwojów nerwu sympatycznego. Hormony obu tych części nadnercza działają pod względem fizjologicznym głównie na wzrost i dojrzałość organizmu, na rozwój mózgu; a pod względem psychologicznym ciekawe jest to, że afekty takie, jak gniew, ból, strach, powodują obfitsze wydzielanie się kortyny i adrenaliny.

Hormony gruczołów płciowych są już dość dokładnie zbadane, jakkolwiek hormon męski wyosobniono niedawno stosunkowo. Gruczołem żeńskim są jajniki (*ovaria*), wydzielające dwa hormony: *luteinę* i *follikulinę*, a męskim są jądra, względnie gruczoł sterczowy (*glandula prostatica*), wydzielający hormon podobny do follikuliny. Między gruczołami płciowymi a przysadką mózgową istnieje bardzo ściśle oddziaływanie wzajemne: zniszczenie jej chorobowe lub usunięcie powoduje zanik gruczołów płciowych. Splotami sąsiadującymi są tu: *plexus prostaticus*, względnie *plexus uterinus*.

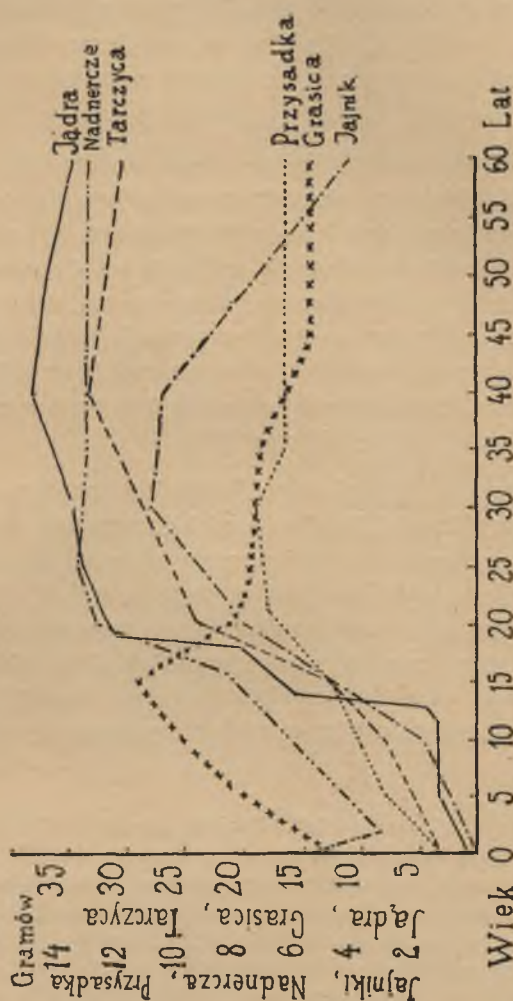
Gruczoł ogonowy (*glandula coccygaea*) leży przy ścianie wewnętrznej kości ogonowej, składającej się z 4—5 kręgów, sąsiaduje zatem ze splotem krzyżowym (*plexus sacralis*). Ma rozmiary ziarnka konopnego, nieco podłużnego, zawiera pęcherzyki okrągławe i przewody proste i rozgałęzione. Hormony tego gruczołu i jego działalność fizjologiczna jest nieznana.

Pomiędzy poszczególnymi gruczołami stwierdzono wybitny wpływ wzajemny, jużto wspomagający, jużto hamujący; z układem współczulnym zaś mają te gruczoły związek podwójny. Doświadczenia wykazały, że pomimo przecięcia wszystkich doprowadzających połączeń gruczoły wydzielają dalej, a więc układ sympatyczny ma tylko wpływ regulacyjny na ich wydzielanie; naodwrot zaś wydzielane przez nie do krwi hormony mają wpływ na pobudliwość układu sympatycznego. (Najwięcej doświadczeń przeprowadzono na gruczołach nadnercza.)

Podobnie wybitny jest wpływ wzajemny trzech układów nerwowych. „Układ sympatyczny*) wiąże przedziwne stosunki z układem zwierzęcym (mózgowo-rdzeniowym) z jednej strony, a psychiką z drugiej... Prócz tego stwierdzono hierarchiczność ośrodków, które stoją do siebie w stosunku nadrzędności i podrzędności, z najwyższymi co do

*) Przytaczam z dzieła prof. Pieńkowskiego: „Dusza i jej siedlisko w świetle badań“.

rangi ośrodkami, położonymi w istocie szarej III komory, a być może i w ciele prążkowanym (corpus striatum)... Anatomicznie stwierdzono już liczne ośrodki roślinne (układu sympatycznego) w międzymózgowiu..., do



Ryc. 5.

Krzywe ciężaru gruczołów dokrewnych w różnych okresach życia.
Według Leschego.

których zaliczamy: *corpus hypothalamicum* i *tuber cinereum*, z ośrodkami naczynioruchowymi, potowydzielczymi, zmian żrenic, regulacji temperatury, przemiany materji, regulacji wydzielania wody i soli... Pozatem w innych ośrodkach znajdujemy regulację ciśnienia osmotycznego i ciśnienia krwi, ośrodek hipotetyczny snu i czuwania i ośrodek mięśni gładkich (od woli niezależnych)".

Nasuwa się tu analogja z twierdzeniem Bławatskiej o „siedmiu czakrach w głowie, będących kierowniczkami siedmiu wielkich spłotów w ciele oprócz 42 mniejszych“. Przed laty pięćdziesięciu było już dla niej oczywiste to, co dopiero teraz odkrywają powoli badania endokryniczne. Ta siódemka „czakr mistrzowskich“ kieruje spłotami nerwów w całym organizmie; narządy niewidzialne są zatem kierownikami takich widzialnych, anatomicznych, organów, jak spłoty nerwów i gruczoły dokrewne. Czy są jakie dowody, że tak jest rzeczywiście?

Niektórzy fizjologowie amerykańscy z typowym dla tej części świata materjalizmem stawiają hipotezę wprost przeciwną powyższej; tak np. dr Berman („Glands Regulating Personality“) uważa, iż „wszystkie dane przemawiają za tem, że *medulla adrenal*is wydziela substancję, wywołującą zjawisko strachu, zaś *cortex* jest odpowiedzialny za wybuchy gniewu.“ Na innem miejscu mówi ten uczony nawet o hormonach „macierzyństwa i miłości Boga“, umieszcza pamięć spostrzeżeń w gruczole tarczycowym, a pamięć nabywaną studjami książkowemi w przysadce; wreszcie twierdzi, że „bez tarczycy nie istniałaby złożoność myśli“.*)

Przypomina to sposób myślenia Napoleona Bonapartego, który przyczyn napadów swej zgryźliwości i gniewliwości dopatrywał się w niedomaniach wątroby. Wiemy wszyscy z doświadczenia codziennego, że zmartwienie odbiera apetyt, gniew ściska za gardło, strach zapiera oddech, radość rozszerza serce, a wstyd wywołuje rumieńce; nie wiemy jednak nic, czy nasza niedomoga wątroby może spowodować przykre zdarzenia w naszych przedsięwzięciach, czy bezbożnikowi można wstrzyknąć „miłość Boga“ iniekcjami hormonów, czy u człowieka znanego z odwagi można

*) A. Bailey: „Dusza i jej narzędzia“. Poziom „naukowy“ tej broszury ilustruje najlepiej szczere przyznanie się autorki na samym wstępie, że „aby swobodnie mówić o tych rzeczach... wystarczy uzbroić się w cierpliwość i gruby słownik“. Zebrała zatem autorka z różnych źródeł szczegóły o gruczołach dokrewnych, pomieszała je z hipotezami różnych autorów dawnych i nowych o siedzibie duszy, dodała przebrzmiałe twierdzenia o eterze i domysły o kundalini (której „odpowiednikiem katolickim jest wniebowzięcie Dziewicy-Matki“), aby z tego dojść do wniosku, że charakter człowieka zależy od funkcjonowania gruczołów dokrewnych. Gdy zaś człowiek świadomie wpływa na rozwój charakteru, wtedy „polaryzacja dodatnia zwiększa się w gruczole między brwiami, który jest polaryzowany ujemnie“. Wynikiem tego są „narodzony Chrystusa w Domu Boga, a zewnętrznym tego symbolem na płaszczyźnie fizycznej są narządy rozrodcze i ich działalność“ (str. 67). Ciekawe byłoby wiedzieć, czy autorka sama rozumiała to, co napisała; w każdym razie lepiej przysłużyłaby się sprawie, gdyby tylko dosłownie przytoczyła źródła, a wysnuwanie z nich wniosków zostawiła czytelnikowi.

wywołać strach *adrenaliną*, lub uczonemu ułatwić dociekania zastrzykiem *tyroksyny*.

To, co wiemy z doświadczeń codziennych o wpływie uczuć i nastrojów psychicznych na funkcje organizmu fizycznego, przemawia raczej za hipotezą Bławatskiej. Skoro gruczoły endokryniczne są źródłem nie tylko funkcji narządów fizycznych, lecz nawet budowy samego organizmu, a spłoty nerwów dostarczają tym gruczołom energii do wytwarzania hormonów, to przyczyn takich zmian w spłotach nerwowych, któreby pobudzały lub hamowały działalność gruczołów, szukać można tylko w zjawiskach *psychicznych*.

„Nowsze badania wykazują*), że mózg posiada swoje wazomotory, które mogą samoistnie zmieniać światło jego naczyń... że objętość i wogóle zmiany obiegu krwi w mózgu pod wpływem bodźców psychicznych nie powstają biernie, lecz czynnie, czyli że praca duchowa wywołuje bezpośrednio rozszerzenie naczyń mózgowych, a co za tem idzie, większy przypływ krwi... (str. 13).

„...Sprawy psychiczne i wogóle wszelka zmiana stanów świadomości powoduje zmiany w funkcjach organicznych, z których pierwsze miejsce zajmują zmiany kardiograficzne, naczyniowe i oddechowe. Każde wrażenie, nie posiadające nawet dostrzegalnego zabarwienia uczuciowego, wywołuje cały szereg reakcji organicznych (str. 20)... Wpływ wyobrażeń sięga do najdalszych zakątków życia wegetatywnego... Już Darwin zauważył, że skupiając uwagę na pewnym miejscu organizmu mógł w niem wywołać rozszerzenie naczyń krwionośnych, nawet zaczerwienienie (str. 31).

„Funkcje organiczne zależą bezpośrednio od różnych ośrodków nerwowych, głównie rdzenia przedłużonego i kręgowego, posiadają jednak swoje przedstawicielstwo i w korze mózgowej. Dzięki temu kora, a więc i procesy psychiczne, wpływają ustawicznie na przebieg czynności biologicznych i w odpowiednich warunkach mogą je zmieniać w różny sposób. Niemalą rolę odgrywa tu *ćwiczenie*, czyli dowolna koncentracja uwagi (str. 36). Działanie duszy na ciało może być... kontrolowane i w pewnym stopniu zmieniane przez uwagę dowolną, wolę. To umożliwia nam rozwój pożytecznych reakcji organizmu, a tłumienie szkodliwych“ (str. 62).

Wiadomo pozatem z doświadczeń hipnotycznych, jak niezwykle może być w pewnych warunkach wpływ bezpośredni duszy na ciało. Zapomocą odpowiedniej sugestji można u hipnotyka zdziałać to, że podana mu jako emetyk szczypta zwyczajnej soli lub cukru spowoduje silne wymioty, lub

*) A. Dryjski: „Wpływ duszy na ciało“, Poznań 1922.

że kawałeczek bibułki papierosowej, położony mu na plecach ze sugestją, że to jest wezykatorja, wywoła w krótkim czasie zaczerwienienie skóry i nabiegnięcie pęcherza.

Wiedziała o tem dawna tradycja Wschodu, która rozwój „władz nadzmysłowych“ (kwiatów lotosu) opierała na ćwiczeniach nie fizycznych, lecz psychicznych; taką samą drogę rozwoju przepisywały dawne „szkoły tajemne“ hermetyków, pitagorejczyków, różokrzyżowców, i taką samą podają również „wtajemniczeni“ nowocześni, żeby tylko wymienić Bła-watską lub Steinera.

Droga ta była — i jest do dziś — poprostu tylko **u m o r a l n i a n i e** m się własnem człowieka. Przepisy i sposoby tego umoralniania się mogły być w różnych czasach i w różnych „szkołach“ różne, cel ich jednak ostateczny pozostał zawsze ten sam: opanowanie siebie i oczyszczenie wewnętrzne tak zupełne, żeby żadne myśli nieodpowiednie ani żadne uczucia niskie nie mogły zakłócać doskonałej harmonji duchowej.

Najściślej związał ćwiczenia umoralniające z rozwojem lotosów Steiner, podając osobny „warunek“ dla każdego listka w każdym z kwiatów lotosu; inni autorzy podają takie same „warunki“, mimo że nie odnoszą ich tak drobiazgowo do każdego poszczególnego lotosu. Ta systematyka Steinera ma niewątpliwie dużą wartość pedagogiczną, unaocznia bowiem podejmującemu ćwiczenia, co budzi każde z tych ćwiczeń, i nie pozwala mu lekceważyć lub opuszczać któreś z ćwiczeń, jako pozornie mniej ważne.*)

Czy takie świadomie podejmowane umoralnianie się może poza korzyścią kształcenia charakteru dawać także korzyści fizjologiczne przez wpływ rozwiniętych kwiatów lotosu na gruczoły dokrewne, a przez nie na zdrowie fizyczne i znakomite funkcjonowanie organizmu? Ludzie tacy — poza zdolnościami jasnowidzenia i innymi „władzami“ nadzmysłowymi, poza bystrością umysłu i zaletami serca — powinni by się cieszyć także odpornością organizmu na choroby, wytrzymałością na trudy fizyczne i długowiecznością; czy są na to jakie dane obserwacyjne?

Odpowiedzi na to dostarczyłyby mogli przedewszystkiem „święci“ różnych czasów i różnych wyznań, ci bowiem posiadali niewątpliwie poziom moralny niezwykle wysoki, a przeważnie także posiadali różne „władze nadzmysłowe“, uzdolniające ich do czynienia „cudów“. Otóż prawdziwym „mędrcom“ indyjskim (*riszi*) przypisuje tradycja zgodnie — nawet z uwzględnieniem swoistej rachuby czasu — długowieczność nadzwyczajną, a to samo utrzymuje o swych „prorokach“ tradycja perska i hebrajska.

*) Podobna systematyka zachowana jest w książce „Droga w światy nadzmysłowe“. Wydanie II, do nabycia w red. „Lotosu“.

We wiekach późniejszych, gdy już dawna „wiedza tajemna“ schroniła się w zacisze świątyń, a jej okrucy nabierały zabarwienia coraz więcej materialistycznego, wypaczały się również stopniowo metody kształcenia charakteru. W miejsce — niezwykle trudnego bezwątpienia — umoralniania się przez opanowanie myśli i uczuć wchodziło stopniowo opanowywanie „grzesznych żądz ciała“ przez umartwianie go, a w Indiach przez bolesne ćwiczenia (*tapas*) fizyczne hathajogi.*) Wybujale praktyki ascezy (pustelnictwo, zamknięcie w klasztorach, posty, biczowania) mogły wprawdzie rozwinąć pewne władze nadzmysłowe (najczęściej jasnovidzenie), ale kwitnącemu zdrowiu fizycznemu ani długowieczności nie sprzyjały. Stąd też zapewne święci średniowieczni żyli przeważnie dość krótko, a jedną z dalszych przyczyn mogła być także gorąca tęsknota do wyzwolenia się z ciała fizycznego.

W czasach nowszych już daje się zauważyć większa długowieczność u jasnovidzów. Svedenborg żył 84 lat, Bławatska mimo chorowitości dożyła lat 60-ciu, Rama-Kriszna, współczesny święty indyjski, żył od 1833 do 1886, a średniowieczny święty, Kabir, doczekał lat 78; długim życiem cieszyli się także Mesmer (82 lat), Delanne (79), Steiner, Leadbeater i Besant (87), a znana jest ich niezwykła do późnego wieku wytrzymałość na trudy fizyczne. Byli to wszystko ludzie, którzy swe uzdolnienia nadnormalne rozwinęły nie treningiem fizycznym lub ascezą, lecz kształceniem charakteru.

Przemawiałoby to również na korzyść hipotezy, wedle której „kwiaty lotosu“ mają poprzez sploty nerwowe wpływ na gruczoły dokrewne, a przez nie na budowę i funkcje organizmu fizycznego. Czy istnieje podobny wpływ w kierunku przeciwnym, od dołu w górę, a więc od ciała fizycznego poprzez gruczoły i sploty nerwu sympatycznego na kwiaty lotosu? Według prawa odwracalności reakcyj powinno to być w pewnych warunkach możliwem.

Otóż fakty stwierdzają, że jest tak w pewnych warunkach, lub może raczej w pewnym stopniu. Zapomocą ćwiczeń hathajogi można użyć niektóre zdolności do odbierania wrażeń nadzmysłowych. Nie są to oczywiście żadne ćwiczenia oddechowe, gdyż te oprócz rozedmy płucniczego nie rozwijają; ćwiczenia oddechowe zresztą podają tylko europejscy „hathajogini“, wskutek nieznajomości tematu mieniającej *pranę* z powietrzem atmosferycznem.

*) Godne uwagi jest, że wszystkie późniejsze dzieła tantryczne (H. G. W, B, Ś) zgodnie obiecują za te udręczenia nie tylko „władze cudowne“, lecz także „kwitnące zdrowie i długie życie“, a przede wszystkim „panowanie nad duchami, nad ludźmi, nad zwierzętami i nad przyrodą“.

Bezpośrednie stwierdzenie anatomiczne, że kwiaty lotosu mają wpływ na gruczoły dokrewne i na funkcje organizmu fizycznego, wymagałoby współpracy psychologii i fizjologii w tym specjalnym celu. Musiałyby to być obserwacje długoletnie charakteru osobników od lat dzieciennych aż do zgonu, z równoległymi obserwacjami stanu ich organizmów, a wreszcie anatomiczne stwierdzenie pośmiertne tego stanu organizmu ze szczególnem uwzględnieniem układu nerwowego i gruczołów. Pewnego materiału do stwierdzeń dostarczyć mogłyby podobnie sekcje pośmiertne osobników, znanych za życia z wysokiego poziomu moralnego, lub z posiadania uzdolnień parapsychicznych (jak np. jasnowidzenie, medjalność). Dopóki takich stwierdzeń niema, sprawa istnienia kwiatów lotosu i wpływu ich na organizm fizyczny może być w pewnym stopniu rozstrzygnięta jedynie warunkowo, jako wynik wnioskowania z różnych objawów znanych. Wynik ten można streścić w słowach następujących:

1. W ustroju człowieka istnieją prócz narządów anatomicznie stwierdzanych także narządy niematerialne, położone w pewnych określonych miejscach ustroju, zwane kwiatami lotosu.

2. Narządy te służą do odbierania wrażeń pozazmysłowych i do przenoszenia tych wrażeń do świadomości osobnika.

3. Narządy te działają poprzez odnośne ośrodki nerwowe, a wpływ ich wyraża się ponadto zmianami fizjologicznymi w gruczołach endokrynicznych.

4. Budzenie do działalności, względnie rozwijanie tych narządów nadzmysłowych, wymaga podobnie wprowadzania zmian w części nadzmysłowej ustroju człowieka, a zatem zmian w jego charakterze, w jego poziomie etycznym.

Ponadto zarówno tradycja dawna, jak i jasnowidze nowocześni podają jeszcze jeden czynnik, wpływający na działanie kwiatów lotosu; jest nim „ogień węzowy“, czyli *kundalini*, co również zasługuje na uwzględnienie.

* * *

*) Sekcję zwłok Jasnowidzącej z Prevorst przeprowadził dr Off w Löwenstein i znalazł „stwardnienia chorobowe gruczołów brzusznych, wątroby i woreczka żółciowego (kamienie), stan zapalny serca i dróg oddechowych; czaszka natomiast miała budowę do podziwienia piękną, a mózg we wszystkich swych częściach tak zdrowy i rozwinięty, że zdaniem tego lekarza nigdy nie zdarzyło mu się widzieć u człowieka mózgu zdrowszego i doskonale rozwiniętego. Nie było również żadnych zmian chorobowych w całym rdzeniu kręgowym, ani w nerwach piersi i brzucha“. (J. Kerner).

O „świętym ogniu węzowym“ mówią już najstarsze tradycje pisemne Indów (Rig-Weda); często wspominają o nim Upaniszady, zajmują się nim poważnie różne systemy Jogi, a średniowieczna wiedza tantryczna, mocno już zmaterializowana, stawia rozbudzenie „ognia węzowego“ jako warunek niezbędny do uzyskania „ośmiu zdolności cudownych“.

Nieznane było natomiast to pojęcie u różnych badaczy okultystycznych europejskich aż do czasów najnowszych. Nie wspomina o nim ani Plato, ani Pythagoras u Greków, nie wymienia go wiedza tajemna Egiptu, nie spotykamy się z takim pojęciem u gnostyków, u najgłośniejszych okultystów średniowiecza, u dawniejszych różokrzyżowców, u hermetystów i alchemików (jeżeli ich „prima materia“ nie jest zależna od „ognia węzowego“). Pojawia się on dopiero w opisach jasnowidzów począwszy od czasów wystąpienia Bławatskiej, a więc u Steinera i Leadbeatera, gdyż jeszcze „Jasnowidząca z Prevorst“ nic o nim nie wie.¹⁾

Wygląda zatem tak, jakgdyby „ogień święty“ był odkryciem swoście indyjskim, które dopiero przez Bławatską przedostało się do okultystów współczesnych. Objawy somnambulizmu, zbadane i stwierdzone wszechstronnie przez magnetyzerów²⁾ po Mesmerze, powinnyby przecież czasem zawierać jakieś analogje z działaniem „ognia węzowego“; na takie jednak w dostępnej mi literaturze nie natrafiłem. Nie odkryli również nic podobnego nowocześni badacze medjumizmu, — mimo, że w ostatnich latach zwrócili szczególną uwagę na stronę fizjologiczną transu — może dlatego, że istnienia ognia węzowego nie przyjmowali jako możliwość.

Czem jest według Indów i jak działa ta siła tajemnicza? Pojęcie jej łączy się u nich z dwoma innymi pojęciami, również swoście indyjskimi, a to „nadis“ i „prana“; naprzód zatem zajmę się niemi.

¹⁾ Wspomina tylko (str. 186) o „kurczach, które od krzyża przebiegają w podbrzusze, a stąd idą w górę przez szyję do głowy... W tem miejscu krzyża, w którym tkwią kurcze, nerwy są jakgdyby zesnurowane razem, a siła nerwowa wydziela się tylko w jednym punkcie, gdzie nerwy są zgrubiałe“.

²⁾ Mówię tu o somnambulizmie magnetycznym, ale nie o hipnotycznym, wywoływanym sugestją, ten bowiem nie wykazuje żadnych objawów parapsychicznych, a tylko dowodzi niezaprzeczonego wpływu duszy na ciało.

Znane jest umysłem europejskim pojęcie „eteru“, jako substancji nieważkiej, niewidzialnej, bardzo gęstej, elastycznej, ale nieściśliwej, wypełniającej cały wszechświat i wszelkie zawarte w nim przedmioty; eter jest podłożem, umożliwiającem przenoszenie się światła, ciepła, elektryczności i wszelkich innych „promieniowań“. Otóż podobna w pewnym stopniu do naszego eteru jest „prana“ u Indów, ale ponadto jest ona sama istotą wszelkiej energii. Promienie słońca są *praną* w znaczeniu korpuskularnem; siła żywotna ludzi, zwierząt i roślin jest *praną*, przetworzoną przez te organizmy, a wdychaną z powietrzem i przyswajaną w pokarmach.

Nie będę się tu zatrzymywał nad szczegółami takimi, jak np. ten, że odpowiednio do pięciu „*tatw*“ *prana* zmienia własności swe kilkanaście razy na dobę, a przejdę wprost do jej asymilacji w organizmie fizjologicznym. Wedle Indów wzdłuż rdzenia kręgowego przebiega od otworu czaszki (*brahmarandra*) przez cały kręgosłup aż do kości ogonowej kanał pusty, zwany „*suszumna*“¹⁾, po obu zaś stronach jego dwa przewody dla prany: „*ida* i „*pingala*“. Przewody te łączą się z drobnymi kanalikami, zwanymi *nadis*, a przebiegającymi wzdłuż nerwów po całym organizmie; nie są to jednak kanaliki anatomiczne, lecz niematerialne, a więc niewidzialne. Ogniskiem, skąd wychodzą, jest wedle jednych źródła okolica pępka, wedle innych serce. Upaniszady wymieniają 101 głównych *nadis*, od których rozchodzi się po całym organizmie 72.000 *nadis* wtórnych, o których już wyżej mówiłem.

Z każdym wdechem powietrza wchodzi do płuc także *prana* i przez *nadis* rozprzestrzenia się po całym organizmie; podobnie wchodzi *prana* z każdym napojem i pokarmem. Przez „*idę*“ i „*pingalę*“ dostaje się *prana* do mózgu; przez „*suszumnę*“ jednak, mimo że to jest „pusty kanał“, przejść nie może, gdyż u dołu „*suszumny*“ śpi „*kundalini*“, skrzycona jak wąż, i zagradza sobą przejście. Należy zatem „obudzić“ śpiącą *kundalini*, aby się rozprostowała ze swych zwojów (których ma być trzy i pół) i weszła w „*suszumnę*“.²⁾

Obudzenie ognia węzowego tak przedstawia *Gherandasamhita*: „Zapomocą *bhastrakumbhaki* (jednego z ćwiczeń) budzić *kundalini*, ściskając *surję* (ogień w pępku), aby ruszaniem się tu i tam przez dwie *muhurty* (półtora godziny) bezpiecznie doszła do *suszumny* i posunęła się nieco w górę. Przez to napewno *kundalini* opuści otwór *suszumny*, a *prana* potem sama przez się idzie w *suszumnę*. Dlatego należy ciągle poruszać śpiącą

¹⁾ Według dawniejszych źródeł *suszumna* przebiega tylko od serca do głowy.

²⁾ Mniej lub więcej zgodne ze sobą wzmianki znaleźć można w literaturze indyjskiej, „Secret Doctrine“ Bławatskiej i we „Finer Forces of Nature“ przez Rama-Prasad, także w filozofii Sankaraczarii, przytoczonej w mej książce „Klejnót mądrości Wschodu“.

spokojnie kundalini, bo przez to poruszanie *śakti* uzyskuje jogin ośm sił cudownych“. Dalej mówi to źródło: „*Bhastrikakumbhaka* budzi rychło kundalini, rozwiązując trzy *granthi* (zaplecenia), a to Brahma-Wisznua — i Rudra-*granthi*. Nie przeszkadzają one pranie przechodzić przez suszumnę, a ich rozwiązanie pobudza dźwięki w odnośnych *czakrach*“.

Dźwięki są według tegoż źródła następujące: „*Brahmagranthi* oswobodzona wydaje w okolicy serca dźwięk, nie mający nic wspólnego z biciem serca; rozwiązanie *Wisnugranthi* daje grzechot bębna w sąsiedztwie gardła, a po oswobodzeniu *Rudragranthi* słyszeć w brahmarandrze dźwięki podobne do gry na flecie.³⁾ Jest tu pewna analogja ze wskazaniem przez Steinera „rozwiązywaniem“ związku wzajemnego „trzech władz: myślenia, czucia i woli“, oraz z przekładaniem ośrodka prądów eterycznych z głowy do gardła i serca, co przytoczyłem już wyżej.

Cudowne siły, o których mówi to źródło, są następujące: *Anima*, zdolność przenikania wszystkich ciał i wskrzeszania zmarłych, *mahima*, wszechświadość, *laghima*, zdolność zmiany ciężaru ciał i unoszenia się w powietrzu, *garima*, zdolność zgęszczania materji, *prapti*, jasnowidzenie w czasie i przestrzeni, *prakamega*, zdolność skupiania materji eterycznej, *wisitwa*, władza panowania nad sobą, nad ludźmi i nad przyrodą, *iszatwa*, panowanie nad wszechświatem. Jak z tego widać, są to te same siły, któremi poczęści rozporządzali święci wszystkich czasów, a poczęści posiadają je fakirzy i medja parapsychiczne.

Czemże jest ów „ogień węzowy“, dający takie siły cudowne temu, kto go w sobie obudzi? *Kundalini*, zwana także *kutilangi*, *bhujangi*, *śakti*, *iśwari*, *arundhati*, *phanawati*, *mahaśakti*, *parameśwari*, jest — wedle wiedzy tantrycznej — podobna do węża, zwinięta w ośm (lub 3½) skrętów; twarzą zakrywa wejście do suszumny, rano i wieczorem przez dwie muhury bierze sobie pokarm z *pingali*, a zresztą śpi spokojnie. Wedle *gheranda-samhity* spoczywa kundalini u *kandy* ponad *rectum*; owinąwszy ją białą miękką opaską, należy w pozie *siddhasana* wykonywać *śakticzalanamudrę*.

Nie będę tu podawał wyjaśnień, czym są różne *asany* i *mudry*; pod temi nazwami obejmuje *hathajoga* różne ćwiczenia fizyczne i oddechowe, budzące w najlepszym wypadku pewne uzdolnienia czarnomagiczne, a w gorszych powodujące objawy obłądu. Przytoczę natomiast, co mówi o *kundalini* nowszy okultyzm europejski na podstawie pierwotnej, nieskażonej jeszcze materializmem, tradycji ezoterycznej indyjskiej, oraz na podstawie jasnowidzenia.

Wedle Bławatskiej „kundalini nazywa się także macierzą świata, jest siłą duchowo elektryczną, władzą twórczą, która po obudzeniu do działál-

³⁾ O dźwiękach mistycznych mówi także „Głos ciszy“, przełożony przez Bławatską.

ności równie łatwo stwarza, jak uśmierca... Siła węzowa lub pierścieniowa, bo podobnie do spirali działa i porusza się w ciele jogina, który ją zdoła w sobie rozwinąć. Siła elektryczna, ognista, ukryta, będąca podstawą wszelkiej materji organicznej i nieorganicznej, uzdolniająca do wytwarzania rezultatów z e w n ę t r z n y c h, dostrzegalnych zmysłami⁴⁾, mocą tkwiącej w niej energii (*krijaśakti* = wyobraźnia, i *icczhaśakti* = siła myśli), zwanej także czasem *ksziti*."

Wedle Leadbeatera „kundalini jest siłą eteryczną, pośredniczącą w niezalamanem przechodzeniu świadomości z ciała astralnego do fizycznego... Siła ta przedstawia idącą w ogrom rzeczywistość i nie ścierpi igrania ze sobą lub powierzchownego stosowania. Są wypadki, w których ogień ten budzi się sam przez się, okazując żar mętny; może nawet sam zacząć się ruszać, chociaż to się rzadko zdarza. Wówczas spowodowałby zapewne wielki ból, gdyż bez drogi utorowanej musiałby s p a l a n i e m usuwać przeszkody... Usiłuje zwykle biec w górę wnętrzem kręgosłupa i uchodzić w powietrze, zamiast trzymać się linii spiralnych, co nie pociągnie za sobą innej szkody prócz czasowej utraty świadomości. Naprawdę straszne niebezpieczeństwa łączą się dopiero z możliwością zawrócenia tej siły w dół i do wnętrza. Główna czynność jej w związku z rozwojem okultystycznym polega na tem, że przesyła się ją przez centra w ciele eterycznem, aby je ożywiała i utworzyła z nich bramy między światem fizycznym a astralnym. Gdy ogień dosięgnie centrum między brwiami, użycza zdolności słyszenia głosu jaźni wyższej; wszystkie jednak muszą być równocześnie obudzone.

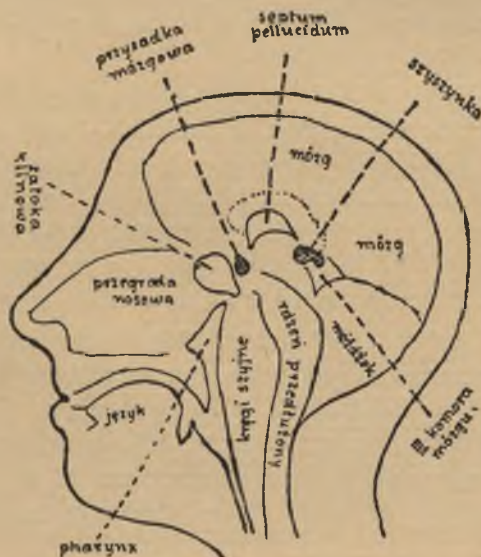
„Centra eteryczne i astralne stoją w bardzo ścisłym stosunku wzajemnym, a między niemi znajduje się przepona, czy tkanina, bardzo ciasno i gęsto utkana, składająca się z jedynej warstwy atomów fizycznych, bardzo ściśle skupionych. Tkanina ta jest ochroną na to, aby brama łączna między światem fizycznym a astralnym nie otwarła się przedwcześnie. We warunkach normalnych ta właśnie z a s ł o n a zaszuwa się przed naszą pamięcią, nie możemy zatem przypominać sobie, co działo się we śnie z nami. Bez niej byłby człowiek wystawiony ciągle na dowolne wpływy astralne bez możności zaradzenia im i na opętanie przez istoty astralne. Przy traktowaniu fałszywem wpływy działają w kierunku przeciwnym normalnemu, uszkadzają tkaninę i mogą ją zniweczyć zupełnie.⁵⁾ Odpowiednią drogą

⁴⁾ A zatem „materjalizacja zjaw“ i telekineza wedle terminologii parapsychicznej.

⁵⁾ W książce „Rozwój potęgi woli“ podaje Lutosławski niezrozumiane przez siebie cytaty z rozprawki Wiwekanandy o radżajodze i poleca ćwiczenia oddechowe w *pranajamie*, aby „prądem prany przeć z całej siły w kundalini, jakby się nabijało strzelbę“. Następstwa tych nieopatrznych ćwiczeń okazały się rychło wśród założonego przezeń bractwa Elsów.

jest tu oczyszczenie obu ciał; wówczas przegroda ta zachowuje swą podatność, a przeszkadza zbyt bliskiemu stykaniu się światów niższych.“

W związku z powyższem jest zapewne to, co Steiner mówi o „spalaniu duchowej zasłony“, a owa zasłona, względnie tkanina z jednej warstwy atomów według Leadbeatera, powinny leżeć w miejscu, do którego sięga „płomień kundalini“ po rozbudzeniu go z uśpienia. O miejscu tem mówi Bławatska, że łuk pulsu w przysadce mózgowej podnosi się coraz wyżej wgórę, aż wreszcie prąd prany, jak iskra elektryczna, trafi w szyszynkę; obudzi narząd drzemiący i wprawi go cały w żar ognia czystego, akaśnego.“



Ten „łuk pulsu“ znajduje nawet pewien wyraz w anatomii narządów głowy. Gdy na rysunku przekroju czaszki poprowadzimy linię łukowatą wgórę od przysadki do szyszynki, to okaże się, że łuk, przebiegający wzdłuż przedniej i górnej powierzchni komory trzeciej w mózgu tuż popod „ciałem modułowatę“ (corpus callosum), przechodzi także przez „przegrodę przejrzystą“ (septum pellucidum), której przeznaczenie fizjologiczne jest narazie nieznane.

Może to jest coś więcej, niż prosty przypadek, że na drodze tego łuku znajduje się jakaś zasłona, jakaś przegroda przejrzysta, chociaż anatomicznie nie da się w niej stwierdzić „jedną (według Leadbeatera) warstwą atomów“. Podobnie nie dałaby się oczywiście stwierdzić anatomicznie

żadna zmiana po „spaleniu“ tej warstwy atomów.⁹⁾); musi to być zatem, jak mówi Steiner, spalenie „duchowe“, gdyż i ogień węzowy jest żywiołem o „wyższej materjalności“, który wytwarza „żar ognia akaśnego“.

Jakkolwiek więc te różne źródła mówią o „ogniu“ i o „spalaniu“, trudno te wyrażenia brać dosłownie, w znaczeniu fizykalnem. Zarówno ów ogień węzowy, jak spalanie zasłony, odnosi się do zjawisk nadmaterjalnych, zachodzących w organizmie eterycznym, a następstwa „ruszania się“ ognia objawiać się powinny przede wszystkim w organach nadzmysłowych. Jeżeli rozniecenie ognia węzowego i spalenie zasłony odbywa się prawidłowo, następstwem jest obudzenie zdolności jasnowidzenia; jeżeli zaś jest nieprawidłowe, przedwczesne, lub przypadkowe, powinnyby wystąpić jakieś objawy mniej lub więcej patologiczne.

Otóż wydaje mi się, że takie objawy, jużto patologiczne, jużto normalne, możnaby znaleźć w dwu dziedzinach, które zresztą już nieraz próbowano łączyć w związek wzajemny, a to: *histerja* i *medjumizm*. Nie znaczy to, jakobym za przykładem prof. Lehmann'a („*Aberglauben und Zauberei*“) i niektórych nowszych lekarzy uważał medjumizm za jedno z *histerji*; przypuszczam tylko, że w obu tych dziedzinach zjawisk działają przyczyny podobne, chociaż skutki mogą być różne.

Sklonny nawet jestem pójść jeszcze dalej we wnioskach i przyjąć, że *histerja* nie jest niczem innem, jak tylko „niewyładowanym“ medjumizmem, który nie może sobie znaleźć ujścia właściwego. Przesłanki do tych wniosków zawarłem w mej pracy „Niektóre objawy transowe“ (drukowanej w czasopiśmie „Zagadnienia Metapsychiczne“ nr. 23 z r. 1926), tu zatem przytoczę tylko krótko objawy, które wskazują na łączność *histerji* z medjumizmem.

Należą tu przede wszystkim zmiany pulsu i rytmu oddechowego w transie medjalnym i w ataku *histerycznym*; dalej potnienie skóry, skurcze mięśni, *katalepsja*, okrzyki cierpienia, przechodzące we westchnienia ulgi po udalym objawie medjalnym i po *paroksyzmie* ataku *histerycznego*, wreszcie *amnezja* zupełna lub częściowa po obudzeniu zarówno u medjów jak u *histeryków*. Wielu badaczy (m. i. Charcot i Schrenck-Notzing) stwierdziło nadto w obu wypadkach fizjologiczne wyładowanie popędu płciowego, jakkolwiek i medja i *histerycy* należą do osobników raczej zimnych seksualnie.

Zgodne z mojem stanowisko zajmuje dr. J. Böhm („*Zeitschrift für Parapsychologie*“, 1929, str. 390), twierdzi bowiem, że „od snów subiektyw-

⁹⁾ Leadbeater mówi także o „przedarcie“ tej zasłony skutkiem nałogowego alkoholizmu i o jej „stwardnieniu“ u palaczy tytoniu; jeżeli zmiany te rozciągają się także na *septum pellucidum*, mogłaby je wykryć sekcja pośmiertna.

nych do zjawisk medjalnych obiektywnych jest tylko droga mniejszej lub większej realności biologicznej“, poczem dodaje: „Wszystkie medja mają znamiona hysterji. Willy Schneider doznaje cielesno-fizycznego niepokoju w razie przeszkód w medjalnem wyładowaniu*), a stygmatyczki Marja Mõrl, Dominika Lazzari i Teresa Neumann miały cechy hysterji (rzucanie z łóżka na ziemię, stawanie „mostem“ na czubku głowy i końcach palców), a zamiast objawów medjalnych następowała sublimacja. Medjumizm, hysterja i seksualizm są we wzajemnym związku, lub mogą się zastępować“.

Także poza transem znaleźli liczni badacze właściwości fizjologiczne podobne u medjów i u historyków, jakkolwiek u medjów nie stwierdzili rzeczywistej hysterji, lecz tylko „usposobienie historyczne“. Do takich właściwości w s p ó l n y c h należy np. zwężenie pola widzenia, brak refleksu podniebienia, istnienie t. zw. „punktów nasennych“ (points hypnogèniques), nadwrażliwość — lub znowu anestezja — skóry, suggestywność, kapryśna zmienność usposobienia i t. d., przyczem te zjawiska mogą występować u danego osobnika bądźto wszystkie razem, bądź tylko we większości.

Wiadomo zresztą, że historycy produkują n a p o k a z zmiany fizjologiczne w swym organizmie (i tem się różni hysterja od neurastenji), a podobnie medja produkują objawy na życzenie swoje lub obce.

U historyków ponadto — ale nie u medjów — zauważono jeszcze jedną właściwość, a to tak znamioną, że ona właśnie naprowadziła mnie na myśl, iż hysterja może być tylko nie mogącym się wyładować medjumizmem. Jest to napadające historyków tuż przed atakiem nieznośne uczucie, jakgdyby jakiś „knedel“, czy kula (globus hystericus), wędrowała w brzuchu i usiłowała wznieść się wgórę aż do gardła, grożąc uduszeniem. Jedno z dzieł tantry indyjskiej, *Gheranda-samhita*, opowiada, że „kundalini ma coś w rodzaju j a j k a, leżącego przy splocie słonecznym“, a, jak wiadomo, ogień węzowy powinien od splotu krzyżowego wstępować wgórę aż do „otworu Brahmy“ przy szyszynce.

Może to zatem nie jest tylko przypadkowe podobieństwo między podchodzeniem kuli historycznej z brzucha do gardła, a podnoszeniem się „jajka węzowego“ od splotu słonecznego ku głowie. Owa kula napróżno usiłuje wejść przez gardło do głowy i te jej daremne wysiłki może właśnie wywołują atak historyczny, lub wprost są jego wyrazem; u medjów zaś

*) W przeciwieństwie do tego przytacza N. Okołowicz („Wspomnienia ze seansów z medjum Frankiem Kluskim“), że (str. 316) Kluski „miesiącami obywał się bez seansów, czuł się wtedy bardzo dobrze i nie odczuwał potrzeby ich urządzania“. Obserwując przez szereg lat inne wielkie medjum polskie, Stasia Z., mogę dodać, że to medjum nie odczuwało wprawdzie przykro dłuższego braku seansów, ale wówczas wyładowania następowały spontanicznie podczas zwykłego snu Stasia, wyrażając się telekinezją i innymi objawami parapsychicznymi.

niema takich wędrówek „kuli“, gdyż ogień węzowy znajduje sobie ujście w produkowaniu objawów medjalnych. Wiadomo zresztą, że w s z y s t k i e medja w transie nie tylko widzą w ciemności, lecz także widzą „duchy“ i widzą, co się dzieje poza ścianami lokalu seansowego; dowodzi to pośrednio, że w transie kundalini dosięga lotosu, będącego narządem jasnowidzenia.

U historyków zatem ogień węzowy obudzony jest z uśpienia i „rusza się“ już, ale nie może znaleźć sobie drogi wolnej w górę i stąd pochodzą objawy ataków historycznych. Nie znajduje zaś drogi właściwej zapewne dlatego, że narządy powyżej splotu słonecznego nie są jeszcze rozbudzone. Dlatego także nie ma w atakach historycznych jasnowidzenia; pojawiają się natomiast (według prof. Charcot'a) „delirja erotyczne“, co wskazywałoby, że ogień węzowy, mając drogę w górę zamkniętą, wchodzi w „niższe centra eteryczne“ (według Bławatskiej i Leadbeatera), rozwijane zresztą tylko praktykami czarnomagicznymi.

W t. zw. „hystérie grande“ objawy kolejnego ataku są wedle dra H. Meyera („Compendium der Neurologie und Psychiatrie“, 1920) następujące:

Prodromy: zgryźliwość, trwoga, globus hystericus. Aura: globus posuwa się w górę, poczem kurcz toniczny, w którym chora nagle pada na ziemię b e z u s z k o d z e n i a. Następują drgania kloniczne, t. zw. „clownismus“ i postawy plastyczne; jednak w przeciwieństwie do epilepsji nie ma ukąszeń języka i zostaje reakcja źrenic na światło. Atak trwa przeważnie poniżej godziny, a po nim zostaje amnezja.

Przytaczam te szczegóły dlatego, że takie samo upadanie bez potłuczenia się lub złamania kości jest zjawiskiem nieraz obserwowanym u ekstyków i u medjów. Podobnie zdarzają się często u medjów (zwłaszcza u t. zw. „inkarnacyjnych“) postawy plastyczne, przytoczone przez Meyera jako objawy w ataku hysterji. Naodwrot zaś znajduje się już u Brown-Sequard'a wzmianka o dziewczynie, która co niedzieli w ekstazie wchodziła na wążutkie i zaokrąglone oparcie łóżka żelaznego i stała tak na końcach palców z głową w tył wygiętą do ósmej godziny wieczorem; był to zatem „clownizm“ graniczący już z lewitacją.

Na uwagę zasługują także badania prof. Richeta (Revue métapsychique 1930, Nr. 5) nad oddechem historyczek. Oto z pomiarów aparatem oddechowym okazało się, że jedna z nich podczas ataku letargicznego w 16 minutach wdechnęła tylko 4 litry powietrza, podczas gdy człowiek normalny wdycha w tym samym czasie 128 litrów. Jak wiadomo, podobne wstrzymanie oddychania zauważyć można u medjów w transie (szczególnie przed „aportami“) i u jasnowidzów.

Jak widać z powyższego, punkty styczne między histerją a medjuszmem są wcale liczne.

Psychoanaliza, prowadzona metodą dra Freuda, wykrywa zarówno u histeryków jak u medjów jakiś silny uraz psychiczny lub fizjologiczny, doznany zazwyczaj w dzieciństwie i później zepchnięty w dziedzinę podświadomości. Uraz ten — u medjów powodem bywa często kontuzja głowy — powoduje prawdopodobnie wystąpienie objawów histerycznych, względnie medjalnych. Może nie będzie zbyt śmiałym skokiem przypuszczenie, że i zdolność jasnowidzenia, jeżeli pojawia się niejako sama przez się, bez systematycznego kształcenia, jest również następstwem pewnego silnego wstrząśnienia, równorzędnego z urazem psychicznym.

Mnisi na górze Athos dochodzili do jasnowidzenia żarliwą nabożnością i koncentracją uwagi na pępek (*omfalopsychicy*); taka autohipnoza współ z usilnem pragnieniem „ujrzenia Boga“ była wstrząśnieniem dostatecznem na to, aby rozbudzić lotos przy pępku i doprowadzić doń kundalini, czego następstwem był pewien stopień jasnowidzenia. Możliwe to zaś było dlatego, że mnisi swą żarliwą pobożnością uzyskiwali poziom moralny tak wysoki, jaki potrzebny jest do wprawienia w ruch lotosu w okolicy pępka, lub może w okolicy serca.

Jeżeli już takie cząstkowe, jakkolwiek silne, wstrząśnienia zdołają obudzić z uśpienia ogień węzowy i wprawić w ruch pewne lotosy w organizmie niewidzialnym człowieka, to tem bardziej zdoła to uczynić wstrząśnienie w tym organizmie, wywołane uśpieniem magnetycznem, a więc oderwaniem świadomości od ciała fizycznego i przeniesieniem jej na ciała niewidzialne. To jest droga t. zw. „kształcenia medjów jasnowidzących“, obierana — a nawet zalecana — przez różnych mniej lub więcej kompetentnych magnetyzerów⁷⁾ i dająca podobnież wyniki mniej lub więcej cząstkowe. Takie rzekomo „wykształcone“ medja mają zdolność jasnowidzenia tylko podczas transu, po obudzeniu się zaś z tego stanu nie mają już tej zdolności, a nawet nie pamiętają nic, co w transie widziały.

Wszyscy ludzie — bez względu na swój poziom umysłowy i etyczny — odbierają swymi „kwiatami lotosu“ wrażenia ponadzmysłowe (np. astralne), podobnie jak swymi zmysłami fizycznymi odbierają wrażenia zmysłowe; nie wiedzą jednak nic o tych swych wrażeniach nadzmysłowych, gdyż niema łączności między narządami lotosów a mózgiem fizycznym. Dowodem, że wszyscy odbieramy wrażenia astralne, jest fakt mniej lub więcej dokładnego przypominania sobie nad ranem, co nam śniło się

⁷⁾ Uśpienie sugestyjne (hipnoza) nie prowadzi do jasnowidzenia, gdyż odrywa wprawdzie świadomość uśpionego od jego mózgu fizycznego, ale nie przytwarza jej do niczego innego na to miejsce.

w nocy. We śnie zmysły fizyczne są nieczynne, a świadomość mózgowa jest przytłumiona; to, co ze snów zdołamy sobie uświadomić po obudzeniu, ma treść jużto ze strzępków pamiętania zdarzeń z dni — lub miesięcy i lat — poprzednich, jużto ze zdarzeń, przeżywanych podczas snu w świecie niewidzialnym (sny wieszczce, ostrzegawcze, sny o zmarłych).

Otóż prawidłowe i racjonalne kształcenie zdolności jasnowidzenia polegać może jedynie na rozwijaniu zdolności uświadamiania sobie wrażeń ze świata nadzmysłowego, odbieranych narządami nadzmysłowymi, a więc kwiatami lotosu. Innymi słowami, kształcenie polega na ćwiczeniach w odczepianiu świadomości od wrażeń zmysłowych, dochodzących do mózgu fizycznego, a przyczepianiu jej do wrażeń nadzmysłowych, dochodzących do kwiatów lotosu.

Do tego potrzebne są dwie rzeczy: naprzód rozwinięcie samych kwiatów lotosu, aby one sprawnie odbierały wrażenia nadzmysłowe, a następnie zawładnięcie zdolnością zwracania uwagi w pewnym określonym kierunku, i to zawładnięcie tak zupełne, aby uwaga nie wymykała się wbrew naszej woli od przedmiotu, na który ją zwrócimy, i nie przeskakiwała na przedmioty postronne. Dawna tradycja radżajogi przekazała nam metodę rozwijania kwiatów lotosu ćwiczeniami w kształceniu charakteru (np. „święta ścieżka poósemna“, „sześć cnót“ i „cztery własności“), omawianem także w dziełkach nowoczesnych W. Judge'a, R. Steinera i (w polskim języku*) przez J. A. S. Ćwiczenia te obejmują cztery pierwsze stopnie radżajogi, zwane „jama“, „nijama“, „asana“ i „pranajama“.

Stopień piąty („pratjahara“) zmierza już do opanowania uwagi, aby można ją było na szóstym („dharana“) utrzymać przez czas dowolnie długi na przedmiocie obranym. Ta koncentracja uwagi na wrażenia dowolnie wybierane, a więc nie tylko na bardzo wybitne, lecz także na subtelne i słabe, pozwala właśnie uświadamiać sobie wrażenia pozazmysłowe, odbierane za pośrednictwem kwiatów lotosu. Jasnowidze i medja w transie odbierają takie wrażenia i uświadamiają je sobie dzięki temu, że przez uśpienie wyłączony jest od działania mózg ich, jako „stacja odbiorcza“ wrażeń fizjologicznych, dochodzących przez zmysły. Stosownie do tego, w jakim stopniu który kwiat lotosu jest u nich czynny, jasnowidzenie to może być bądźto częściowe, bądź bardziej wielostronne.

Jednak ani jasnowidze niewykształceni, ani medja, ani „uczniowie“ radżajogi, którzy przerobili już sześć stopni wyżej wymienionych, nie pamiętają, jakie wrażenia odebrali swymi kwiatami lotosu. Aby je zdołali zapamiętać, potrzebne jest nawiązanie łączności między świado-

*) p. t. „Droga w światy nadzmysłowe“ — Radżajoga nowoczesna. Do nabycia w red. Lotosu (przyp. red.).

mością mózgową na jawie, a świadomością eteryczną i astralną. Bez takiej łączności uświadamiają sobie wprawdzie swe wrażenia pozazmysłowe i mogą o nich opowiadać; z chwilą jednak ustania wrażenia, lub odwrócenia uwagi na inne, uświadomienie to gaśnie, gdyż nie zdołało utrwalić się w pamięci mózgowej: pozostało tylko w podświadomości, czyli w „pamięci eterycznej“.

Wedle dawnej tradycji wschodniej siedliskiem pamięci jest ciało eteryczne, ów niewidzialny wprawdzie, ale materialny sobowtór ciała fizycznego. Każde wrażenie, które raz dostało się — czyto zmysłami fizjologicznymi, czy kwiatami lotosu — w rezerwoar pamięciowy ciała eterycznego, nie ginie już, lecz pozostaje w niem nazawsze zapisane. Dowodem, że tak jest, są fakty przypominania sobie w transie medjalnym lub w uśpieniu magnetycznym, zdarzeń dawno zapomnianych lub wogóle niezapamiętanych. Uśpieni pamiętają nietylko wszystko, co było w uśpieniach poprzednich, lecz także wszystko, co było poza uśpieniami, na jawie; odnajdują w pamięci eterycznej nawet najdrobniejsze zdarzenia z wczesnych lat dzieciństwa⁹⁾ i mogą je na żądanie podać szczegółowo.

Jeżeli istnieje rzeczywiście ta „zasłona przejrzysta“, o której wyżej mówiłem, to ona właśnie jest „progiem“, oddzielającym świadomość od „podświadomości“, czyli świadomość najawie, w organizmie fizycznym, od świadomości w organizmie eterycznym. Dopiero po usunięciu tego progu, po „spaleniu“ zasłony, może świadomość sięgać swobodnie do tego rezerwoaru pamięciowego, jakim jest ciało eteryczne, i wydobywać, czyli przypominać sobie to, co jest w danej chwili potrzebne. Próg taki istnieje niewątpliwie, jak świadczą dociekania Ed. Hartmanna i Z. Freuda, jak stwierdza zresztą doświadczenie codzienne każdego człowieka; a zatem istnieje również „zasłona przejrzysta“ w organizmie eterycznym. Zdarza się to zresztą nie po raz pierwszy, że jakiś fakt, znany oddawna w tradycji indyjskiej, zostaje dopiero na nowo odkryty przez współczesną naukę europejską.

Stwierdzenie realności „ciała eterycznego“ nie stwierdza jednak jeszcze istnienia „ognia węzowego“, który prócz innych funkcji ma także „spalać zasłonę“. Wedle dawnej tradycji ogień ten „spoczywa w dolnym końcu kręgosłupa“, a to w miejscu, odpowiadającym splotowi krzyżowemu (gdzie mieści się „lotos czteropłatkowy“). Leadbeater mówi, że „po wprowadzeniu tego pierwszego centrum w pełnię czynności budzi się ogień węzo-

⁹⁾ Na innej drodze zmierza Freud (i następcy) do „odgrzebywania“ psychoanalizą zdarzeń, zepchniętych „pod próg świadomości“, aby w ten sposób leczyć pewne urazy psychiczne.

wy, a skoro on już jest rozniecony, ożywia olbrzymią swą siłą także inne centra eteryczne“. Medjum nowoczesne, Eusapia Paladino, która nie umiejąc nawet czytać, nie wiedziała napewno nic o ogniu węzowym, objaśnia Kamilowi Flammarionowi („Des forces naturelles inconnues“) w tych słowach swe uczucia w transie: „Naprzód pragnę gorąco objawu; potem czuję „gęsią skórkę“ i naprzemian sztywnienie palców; a zarazem w dolnej części kręgosłupa wypływa prąd, rozszerzający się szybko po całym ciele aż do ramion i utrzymujący się łagodnie w łokciach.“

Przykładów wypowiadania się medjów o „prądzie ognistym“, płynącym w górę od „krzyża“ w kręgosłupie, możnaby znaleźć więcej w literaturze parapsychicznej, a wyżej już przytoczyłem szczegóły o „kuli histerycznej“, wstępującej z brzucha do gardła. Nietrudno będzie znaleźć pewną analogję także w opisie usypiania kandydatów do wtajemniczenia (A. Besant: „Misterja“): „...„Różdżkę prowadzono w górę wzdłuż kręgosłupa aż do miejsca, gdzie się głowa zaczyna. Gdy tak ognista laska przesuwiała się wzdłuż kręgow, ciało subtelniejsze kurczyło się i szło za nią z wolna w górę, aż przy dotknięciu różdżką głowy wysuwało się przez czaszkę i wydostawało się na wolność...“ Różdżka ta napelniona była „żywym ogniem“; później jednak stracili hierofanci tę władzę.“⁹⁾

Ludzie, którzy bądźto dowolnie, bądź też przypadkowo, pod wpływem wstrząsów uczuciowych lub pod narkozą, wyłaniali świadomość poza obręb organizmu fizycznego (w. t. zw. „ekskursjach astralnych“) i zachowali pamięć ze swych wrażeń poza ciałem, podają często jako pierwsze wrażenie, że mieli uczucie rozszerzania się w górę (wysuwanie ciała astralnego przez „otwór Brahmy“, czyli lotos tysiąclistny), poczem znajdowali się ponad ciałem, na które patrzyli z wysoka.

Metody rozniecania ognia kundalini są u różnych autorów różne. Hathajoga stosuje w tym celu ćwiczenia oddechowe (*kumbhaka*) i pozycje ciała (*asana*); radżajoga natomiast posługuje się tylko ćwiczeniami psychicznymi (*dharana* i *dhjana*). Bławatska mówi, że koncentracja na „*idę*“ i „*pingalę*“ wytwarza „ogień święty“; Leadbeater zaś poleca w tym celu „stanowczy i długo utrzymywany wysiłek woli“, a na innem miejscu wspomina, że „raz mistrz wskazał mu pewną medytację, która może prowadzić do wyniku“. Steiner mówi, że „jaźń wyższa ma od zewnątrz rozdmuchać w narządzie sercowym ogień kundalini, żywioł o wyższej materjalności.“

⁹⁾ Czem jest ten żywy ogień, możnaby szukać wskazówek we fakcie, że ręka magnetyzera, położona na głowie medjum, wprawia je w uśpienie, w którym usunięty jest „próg“ między świadomością na jawie, a eteryczną.

Wszystkie te źródła podają rzeczy tak różne i tak sprzeczne ze sobą, że napozór trudno byłoby znaleźć w nich coś wspólnego; może jednak bliższe przyjrzenie się im zdoła odkryć jakiś promyczek światła, prowadzący do odkrycia istoty rzeczy. Ćwiczenia oddechowe i pozycje hathajogi wymagają odpowiedniego skupienia uwagi na dane miejsce organizmu; wskazana przez Bławatską koncentracja jest również skupianiem uwagi, a wysilek woli Leadbeatera i jego medytacja opiera się podobnie na skupieniu uwagi. *Gherandasamhita* poleca „zwrócić oko na to miejsce powierzchni ciała, które odpowiada „czakrze“ wewnętrznej.“

Wyraźniej mówi o prowadzeniu ognia *Hamsaupaniśad*: „Pędzić waju z *adharaczakry* w górę, okrążając przytem trzy razy *swadhiszthanam*, następnie wejść w *manipurakam*, przekroczyć *anahatam*, zatrzymać *pranę* we *wiśuddhi*, przemyśleć *adźnię* i medytować o *brahmarandrze*.“ Jest to zatem wskazówka do zwracania uwagi na każdą „czakrę“ kolejno w pewnym porządku.

Źródła indyjskie twierdzą zgodnie, że „*prana* jest posłuszna woli“, a to samo wiedzą z doświadczenia wszyscy magnetyzerzy. Bławatska mówi o *krijaśakti* jako o „sile wyobraźni“, a to w połączeniu ze skupianiem uwagi i działaniem woli na ruch *prany* w organizmie daje wskazówkę, nie pozostawiającą pod względem dokładności już nic do życzenia. Wynurzenia medjów, w jaki sposób „stwarza się“ objawy, zawierają również wzmianki o „wyobrażaniu sobie żywo objawu“, który ma nastąpić, i o „gorącym pragnieniu“, a zatem o woli. Czy tym objawem będzie poruszenie stołu, czy też poruszenie ognia węzowego wewnątrz organizmu, to już rzecz obojętna; zasadą jest wywołanie ruchu mocą woli i wyobraźni

Jakież wnioski dadzą się wysnuć z tych rozważań, opartych na krytycznem ocenieniu źródeł i porównaniu ich z wynikami badań nauki współczesnej? Wydaje mi się, że wyniki rozważań pozwalają stwierdzić, co następuje:

1. W organizmie niewidzialnym człowieka istnieje siła, zależna od woli, która może w tym organizmie wywołać zmiany, dające się stwierdzić przedmiotowo.

2. Siła ta, zwana na Wschodzie *kundalini*, nieczynna jest u znacznej większości ludzi, może być jednak obudzona do czynności środkami jużto przypadkowymi, jużto celowo zamierzonymi.

3. Obudzona przypadkowymi wpływami zewnętrznymi (jak np. uraz psychiczny), wyraża się w organizmie fizjologicznym objawami bądźto patologicznymi (histerja), bądź paranormalnymi (medjumizni).

4. Obudzona zabiegami celowymi (uśpienie magnetyczne, transmedjalny) powoduje objawy paranormalne (jasnowidzenie, telekinezja, teleplastja), ograniczone jednak tylko na czas działania zabiegów.

5. Obudzona celowo po odpowiednim przygotowaniu psychicznem (joga, kształcenie charakteru), daje zdolności wymienione pod 4, ale nieograniczone co do czasu, ani nie wymagające osobnych zabiegów.

To ostatnie twierdzenie opiera się głównie na źródłach indyjskich, jakkolwiek nie brak już w nauce europejskiej badań, świadczących, że u pewnych osobników (jasnowidze wykształceni, fakirzy) zdolności takie rzeczywiście istnieją.

Tych wszystkich, których zainteresował temat poruszony w tej broszurze a chcieliby popracować nad rozbudzeniem w sobie owych „kwiatów lotosu“, odsyłamy do znakomitej książki p. t.:

Droga w Światy Nadzmysłowe

(Radzajoga nowoczesna)

Cena zł 4'80.

Pierwsze wydanie tej książki, której autorem jest ezoteryk polski, ukrywający się pod literami J. A. S. (nie jest ważne, kto pisze, lecz co pisze) było już od roku zupełnie wyczerpane w handlu księgarskim; drugie wydanie przejrzał i poprawił autor osobiście. Zamiast dalszych poleceń niechaj starczą wyjątki z trzech listów, skierowanych do autora:

1. ...Nietylko dla mnie, lecz i dla ogółu ludzi wartość książki Pana jest tak doniosła, że nie znając jeszcze adresu Pana, zacząłem ją tłumaczyć na język angielski. Teraz proszę o pozwolenie dokończenia przekładu i wydania go tu w Ameryce, aby także Anglosasi mogli się z treścią zapoznać. Oczywiście wszelkie prawa autorskie będą Panu zastrzeżone. Oczekuję cennej odpowiedzi...

S. W.

Chicago, 10 września 1924.

2. ...Odkąd zapoznałem się z treścią Pańskiej nieocenionej książki, wiem dopiero, co to jest spokój ducha. Czuję się zupełnie i naprawdę szczęśliwym, a dla rodziny i dla kolegów w zawodzie stałem się innym człowiekiem. Zrozumiałem i doświadczyłem na sobie, że można panować na swemi uczuciami i myślami. Teraz proszę jeszcze o wskazówkę co do pratjahary...

inż. S. B.

Warszawa, 18 lipca 1934.

3. ...Gdy sprowadziłem sobie tę książkę, początkowo nic z niej nie rozumiałem. Odkładałem ją zatem i dopiero zeszłego roku zabrałem się na nowo do czytania. Im więcej czytałem, tem jaśniejszą się stawała dla mnie jej treść, a dziś czuję wielki podziw i najgłębsze uznanie dla Pana. Nauczyłem się być spokojnym, cierpliwym, wyrozumiałym i teraz czuję się tak szczęśliwym, jak nigdy w życiu. Rozumiem także, jak dochodzi się powoli do rozwijania w sobie wyższych uzołdnień...

dr Z. M.

Lublin, 9 września 1935.

MAGNETYZM ŻYWOTNY

Mesmeryzm i jego własności lecznicze

napisał prof. JÓZEF ŚWITKOWSKI.

Spis rozdziałów:

1. Magnetyzm nie jest hipnotyzmem. 2. Z dziejów magnetyzmu. 3. Jakie jest działanie magnetyzmu. 4. Przedmiotowe objawy magnetyzmu. 5. Co czują magnetyzowani. 6. Jak ma zachować się chory. 7. Kto może magnetyzować. 8. Jak się magnetyzuje. 9. Co odczuwa magnetyzer. 10. Co leczy magnetyzm. 11. Przedmioty magnetyzowane. 12. Bakiet magnetyczny. 13. Niebezpieczeństwa magnetyzmu. 14. Usuwanie drobnych dolegliwości. 15. Choroby zapalne o przebiegu ostrym. 16. Choroby przewlekłe i zastarzałe. 17. Choroby dziecięce. 18. Magnetyzowanie zdrowych. 19. Sen magnetyczny. 20. Różne stany uśpienia. 21. Objawy intelektualne w hipnozie sugestyjnej. 22. Objawy intelektualne w uśpieniu magnetycznym. 23. Zdolność wyczuwania chorób. 24. Badanie innych chorób. 25. Objawy jasnowidzenia. 26. Magnetyzer wobec uśpionego. 27. Niebezpieczeństwa somnambulizmu. 28. Przykłady leczenia magnetyzmem. 29. Przykłady leczenia somnambulizmem. 30. Czemże ostatecznie jest magnetyzm?

Cena 4 zł.

Zamawiać pod adresem: Wydawnictwo „LOTOS“ — **Kraków, ul. Grodzka 58.**

Numery okazowe miesięcznika „Lotos“ oraz katalogi nowych wydawnictw wysyła się na żądanie bezpłatnie.

80554 II

